

SŁOWO

Wilno, Piątek 5 marca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub i przesyłką pocztową 4 zł, z przesyłką 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.258. W sprzedaży detale, cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZ — Kiosk A. Lassuka
BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedawca Dzienników
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Batursowa — Księgarnia Polska

WOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego
N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PINSEK — Kościński 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SŁONIM — Studeńska 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek 2.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-spaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

„DZIENNIK POPULARNY” A PRASA ZZZ.

Rząd zawiesił czasopismo „Dziennik Popularny”, zarzucając mu przytłumianie się linii politycznej 7-go kongresu Kominternu.

Każdy objaw energii w zwalczaniu komunizmu witamy z zadowoleniem. Mamy też nadzieję, że „Gazeta Polska” tym razem nie będzie z sympatią pisała o redaktorach „Dziennika Popularnego”, jak to czyniła w stosunku do redaktorów zawieszonych z podobnych powodów wydawnictw wileńskich: Poprostu i Karty, o ileż wyraźniej komunizujących, niż gazeta pp. Dubois-Barlicki.

Co do nas, to zrzekamy się dalszego omawiania sprawy Dz. Popularnego, uważając, że z wielu względów ważniejszą i niebezpieczniejszą jest kwestia prasy ZZZ. Oto we wczorajszej prasie prowincjonalnej przeczytaliśmy następującą notatkę:

Warszawa, 2. 3. (Sin.). Wychodzący w Warszawie dziennik „Głos Powszechny” został we wtorek skonfiskowany bez prawa wydania drugiego nakładu po konfiskacie. Jak się zdaje, jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w praktyce konfiskacyjnej cenzury w Polsce. Redaktor „Głosu Powszechnego” został zawiadomiony, że nakład został skonfiskowany nie za poszczególny artykuł, lub ustęp, ale za cały układ i ogólną tendencję numeru. „Głos Powszechny” pozostaje pod redakcją p. Józefa Szuriga, a do bliskich jego współpracowników należą m. in. D. premier Morawski. Redakcja dziennika podjęła w M. S. W. kroki interwencyjne. Jak nas informują, interwencja dała ten rezultat, że władze administracyjne cofnęły zakaz wydania drugiego nakładu po konfiskacie. Redakcji wskazano 5 skonfiskowanych artykułów.

Jeśli Dz. Popul. przestrzegał linii 7 kongresu Kominternu, to w niczym od niego nie różni się „Głos Powszechny”, który w wielu sprawach, chociażby hiszpańskiej, polityki zagranicznej, „Piotyka”, etc. zajmował z „Dz. Popularnym” identyczne stanowisko. Jeśli się to określa jako linję 7-kongresu Kominternu, to należy uznać, że „Dz. Popularny” nie był odosobniony.

Jeśli chodzi o udział komunistów, to nie mamy żadnych danych co do samej redakcji „Głosu Powszechnego”, ale choćby procesy ludzkie wykazały, jak dalece robota ZZZ na naszej prowincji zaszła się z robotą komunistyczną wraz z elementami kryminalnymi.

Ale nie o to chodzi. Chodzi o coś ważniejszego; o zmianę metody.

Jest jedna metoda, którą nazwijmy grzecznie i wyrozumiale, metodą pogardy robotnika, choć zasługuje ona na określenia o wiele cięższe. Metoda wcale nie nowa, owszem, bardzo stara:

Tworzyć organizację, która dostarcza robotnikowi najradkalniejszego żeru demagogicznego, z jednocześnie trzymaniem na nitkach politycznych kontaktów „ry” takiej organizacji, w tym przekonaniu, że niech sobie doły wykrzykują, co im ślina na język niesie, my mamy skontaktowanych menów, jak przyjdzie chwila potrzebna, potrafią oni tak zadyrgować, że tłum pójdzie tam, gdzie trzeba.

Tego rodzaju metoda, jest metodą obrzydliwą, zasługuje zupełnie na nazwę metody pogardy dla robotnika. Ci, którzy ją stosują, uważają, że robotnik nie potrafi wnieść się ponad wąską zakres swych zainteresowań klasowych. To też przypatrzyć się tym obrzydliwociom, które karmia swoich robotników meryerzy ZZZ. O ileż to stoi kulturalnie i moral-

nie niżej od strawy propagandowej nawet PPS. A przecież robotnik wcale nie jest jakimś pół-człowiekiem, który nie rozumie innych haseł prócz pogrodek pod adresem wyzyskiwaczy. Już socjalna demokracja niemiecka karmiła swego towarzysza wcale szerokimi horyzontami, a teraz — co tam intelektualści nie gadali o faszystwie i hitlerystwie, — należy przyznać, że oba te ruchy zapelowały do godności ludzkiej robotnika, wciągnęły robotnika w krąg zainteresowań państwowych, państwowości, ogólnonarodowych. Słyszę głosy: hitlerystom zastósował demagogię antysemitką w ultra-demagogicznej formie. Nie będę się o to w tej chwili spierać, wskażę tylko, że hitlerystom, wciągając robotnika do całosci zagadnień państwa, szcypiąc mu ambicję i narzucając nań odpowiedzialność, mimo wszystko

idzie w kierunku owego „równania w górę”, które musi być jednak ideałem wszystkich, którzy nie chcą obniżyć i dekiasować robotnika do poziomu „bosia” i beznarodowego anarchisty.

Co tu wiele mówić, zawieszanie prasy ZZZ byłoby czymś o wiele korzystniejszym, pomyślisz, bardziej uzdrawiającym, niż zawieszenie „Dziennika Popularnego”. Jest pewna kategoria ludzi w Polsce, jak i w każdym innym kraju na globie, którzy z takich czy innych przyczyn mają „nachylenie”, „ukłon” ku bolszewizmowi. Tacy są już nieuleczalni. A więc skoro się rąbie deskę, objętą zgnilizną, to przecież nie rąbie się tej zgnilizny pośrodku, lecz tak, aby ją od zdrowego drewna oddzielić. Żydowina o zadranych ambicjach i tak z bolszewizmu nie wyleczymy. Nie chcę przez to powiedzieć, aby z

bolszewizmem nie należało walczyć wszelkimi środkami, ale bój o duszę prowadzimy z bolszewizmem o tego robotnika — Polaka, któremu nie obcy jest język patriotyzmu, nie obce uczucie państwowości polskiej. I taki właśnie robotnik jest w ZZZ. I taki z natury dobru materiał jest przez ZZZ demoralizowany.

Co tu gadać! Ten, kto idzie do komunistów, ten wie, że to przeciw państwu. Ale oto robotnik idzie do ZZZ i dowiadyuje się z „Polski Zachodniej”, że to omalże jest oficjalna partja wojewody śląskiego. Oto dowiadyuje się w fabrykach, zakładach, tartakach państwowych na ziemiach wschodnich, że w odróżnieniu od innych „rządowa” partja to ZZZ. I oto karmią go „w tej „rządowej” partji” samą sieczką trawesów, jak w partjach sąsiadujących od lewa. Te same okrzyki, hasła, i

kto nie widzi szylu, ten nie odróżni wiecu komunistycznego, od wiecu zarządzanego przez telefon z urzędowego biura warszawskiego.

Czyż to wszystko nie jest jedną wielką demoralizacją robotnika? I czy to nie jest jednocześnie votum nieufności do tego robotnika, pogarda, wyrażająca się w przekonaniu, że inne hasła, prócz tej mimikry probolszewickiej trafić mu do serca nie potrafią?

Nie należę do organizacji, pik. Koca. Ale nie chcę być takim opozycjonistą, który z premedytacją szuka dziur w całym. Uważam, że od chwili ogłoszenia tej pięknej deklaracji uzdrawiają się jakos stosunki w Polsce. Ale trzeba raz skończyć z tą zgnilizną, z tem demoralizowaniem robotnika, z tem demoralizacją frazeologią, z tą organizacją współpracującą z

komunistami i kryminalistami. Trzeba i do robotnika polskiego wyciągnąć ręce uczciwie, jako do Polaka, a nie jak do indywiduum, które trzeba wpiw okłamać. Należy się odciąć od ZZZ wyraźnie, stanowczo, uczciwie. I należy co najmniej zażądać od tych „naprawiaczy”, którzy się już do organizacji pik. Koca zgłosili, aby zerwali swe węzły z organizacją ZZZ, aby się jej oficjalnie wyrzekli, przestali ją reklamować w piśmiech wydawanych za podatkowe pieniądze, przestali się z nią szepać. Rumunja kasuje łoża masońskie, myśmy powinni skasować u nas i masonerję i masoński system „naprawiaczy”. Wyrażamy nadzieję, że pik. Kocowi starczy sił i konsekwencji, aby do tego uzdrawiającego programu przystąpić. Cał.

Republikanie, który wierzy i czeka ZWYCIĘSTWA GEN. FRANCO

LIZBONA, PAT. Przez kilka godzin gościł w Lizbonie w przejeździe do Montevideo Dr. GREGORIO MARANON, jeden z najwybitniejszych uczonych hiszpańskich, lekarz — biolog, którego prace są znane w całym świecie. Maranon jest wybitną postacią polityczną. Odgrywał on wielką rolę w chwili ustąpienia Alfonsa XIII i proklamowania republiki.

Po zamordowaniu Calvo Sotelo oświadczył, iż usuwa się z życia politycznego.

Powstanie zaskoczyło go w Madrycie. Skorzystał jednak z zamieszania w związku z przeniesieniem rządu z Madrytu do Walencji i wyjechał do Francji. Obecnie udaje się w podróż trzymiesięczną po Ameryce Południowej, gdzie wygłosi odczyty, poczem powróci do Europy.

Syn dr. G. Maranona zaciągnął się niedawno do wojsk generała Franco.

Dr. Maranon przyjął na pokładzie statku „Cap Arcona” portugalskich dziennikarzy, udzielając im wywiadu w sprawach hiszpańskich.

Dr. Maranon podkreślił, że on, podobnie, jak i wszyscy prawdziwi liberali, był zawsze przeciwny ruchowi komunistycznemu.

Dlatego on i wszyscy pozostali przy życiu liberałowie musieli ratować się ucieczką, nawet należąc do „Frente Popular”.

Marzenia o Hiszpanji konstytucyjnej, rządzonej liberalnie i parlamentarnie, już się zupełnie rozwiały.

Śmierć republiki 1931 roku do gada jednakowo i monarchistom i komunistom.

Socjaliści i republikanie, którzy tworzą „Frente Popular” przegrali tak piorunująco, że obecnie nawet gdyby przyszli do władzy, żaden patriota nie mógłby im dozwierzać.

Prawdziwi liberałowie nie uznają rządu Walencji.

Republika z roku 1931 zniknęła, nic jej nie może już uratować. Tym wszystkim, co jak ja, ponoszą jakąkolwiek odpowiedzialność za powstanie republiki, nie pozostaje nic więcej teraz, jak pracować w swym zawodzie dla dobra ojczyzny.

Na zapytanie, czy wierzy w zwycięstwo gen. Franco, dr. Maranon odrzekł:

— „NAJZUPEŁNIEJ. TO JEST ZWYCIĘSTWO, KTÓREGO UNIKNĄĆ SIĘ NIE DA W ŻADEN SPOŚÓB, ABSOLUTNIE PEWNE”.

Wierzę ślepo w wielkie zwycięstwo Hiszpanji. Gdziekolwiek będę, będę jej służył.

Jestem najmocniej przekonany, że wyleczy się z trzuciny wschod-

nij, która prawie że ją zabiła. Wyleczy ją ewolucja narodowa. Odżyje, odradzając się z własnego bólu, który ją torturuje. Hiszpanja jest wieczna”.

Granaty czerwonych pękają nad Oviedo

BURGOS, PAT. Według informacji korespondenta Havasa, wojska rządowe w obecnej chwili przynajmniej, porzuciły zamiar opanowania Oviedo.

Gwałtowne ataki, w których brały udział poważniejsze siły, zostały zaniechane.

Odbijają się jedynie drobne utarczki.

Bombardowanie Oviedo, które trwało bez przerwy, również ostatecznie.

Miasto bardzo poważnie ucierpiało od ognia artylerji rządowej.

Wieża katedry została ściana pociskami artyleryjskimi na wysokości dachu katedry.

Szpital jest również uszkodzony.

W ciągu ostatnich dni zginęło przeszło 1.200 osób spośród ludności cywilnej.

Półowę tej liczby stanowią kobiety i dzieci.

W obronie hiszpańskich dzieci

przed zbrodnią wysłania ich do ZSSR

SALAMANKA, PAT. Prezes zarządu „Falangi hiszpańskiej” Manuel Hedilla wysłał do Genewy na ręce sekretarza Ligi Narodów Avenola protest przeciwko projektowanemu wysłaniu przez rząd w Walencji do Związku Radzieckiego tysięcy dzieci hiszpańskich.

Protest swój opiera na tem, że ani rasowo, ani kulturalnie Hiszpanie nie są podobni do Rosjan, poza tem klimat jest różny, a także warunki odżywiania, że dzieci te ucierpią fizycznie i prawdopodobnie mało które z nich wyżyje.

Zaznacza, że jeśli chodzić będzie o wysłanie tychże dzieci do któregoś z krajów o podobnym lub zbliżonym klimacie do hiszpańskiego, o kulturze romańskiej lub podobnej, do Francji, Szwajcarii, Belgii, Holandji, Włoch, żadnych obiektywów nie będzie.

„Projekt wysłania dzieci hiszpańskich do Związku Radzieckiego — kończy p. Hedilla — należy uważać za zbrodnię, do której świat cywilizowany nie powinien dopuścić”.

Jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

SAN SEBASTIAN, PAT. Miejscowy dziennik „La Voz de Espana” donosi z Malagi, że przez cały czas trwania czerwonego terronu w Maladze, dziećmi poświęceniu jednego z żołnierzy i pewnego księdza, odprawiane były nabożeństwa. Żołnierz ten zdołał ukryć księdza w świątyni robotniczej i w urządzonych tam kaplicy księdza odprawiał nabożeństwa i chodził w przebraniu do umierających.

W tem wszystkim był mu pomocny żołnierz, który potem potrafił sfalszować szereg paszportów, za którymi mogło wyjechać z Malagi i schronić się dużo osób, skazanych na śmierć przez komunistów.

Knowania w Maroku hiszpańskim

SALAMANKA, PAT. Rozgłoszona tuż podana notka, którą nacjonalistyczny rząd hiszpański wystosować miał do mocarstw, sygnatariuszy traktatów w Algeiras, w celu „zwrócenia uwagi na knowania, zaobserwowane w okrogach granicznych protektoratów Marokka francuskiego i hiszpańskiego, a mające na celu wywołanie zaburzeń w Maroku hiszpańskim, co umożliwiłoby władzom francuskim pod pretekstem przywrócenia ładu i zapobieżenia niebezpieczeństwom uczuć wrogich w szeregach na ich terytorium wciągnięcia do strefy hiszpańskiej i pogwałcenie w ten sposób wszystkich będących w mocy układów międzynarodowych oraz stworzenie sytuacji niebezpiecznej dla pokoju w Europie”.

Rząd nacjonalistyczny domaga się ma od mocarstw — sygnatariuszy aktu w Algeiras, jak najszybszego powołania do życia komisji międzynarodowej w celu sprawdzenia słuszności swych twierdzeń. Żądać ma również od komitetu nieinterwencji w Londynie, aby położył kres wspomnianej działalności.

Plenarne posiedzenie Sejmu

WARSZAWA, PAT. Na wstępie wczorajszego posiedzenia marszałek za wiadomości i otrzymaniu odpowiedzi rządu na interpelację pos. Freymana w sprawie parcelacji majątku Stolina i pos. Walewskiego w sprawie ksiąg ki posła czeskiego Szaby.

Następnie odesłano w pierwszym czytaniu do komisji projekty ustaw, a m. in. do komisji prawniczej — prawo o ustroju adwokatury.

W dalszym ciągu

WICEMARSZAŁEK PODOSKI

zreferował zmiany statutu do noweli do rozporządzenia Prezydenta R. P. o krzyżu i medalu Niepodległości. Zmiany te polegają m. in. na przedłużeniu terminu składania zgłoszeń do końca r. 1937 i terminu nadawania tych odznaczeń. Wszystkie zmiany Senatu Sejm przyjął bez dyskusji.

Skończył referat pos. Kozłowski, który przyjął poprawkę stylistyczną Senatu do ustawy o Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego.

Po referacie pos. Wankego przyjęto również stylistyczną poprawkę do noweli do rozporządzenia Prezydenta o zwalczaniu chorób roślin.

POS. DUDZIŃSKI

referował zmianę Senatu do noweli uchwalonej do dekretu Prezydenta o gospodarstwie leśnym.

Senat rozszerzył możliwość zaciągania przez lasy państwowe pożyczek do 20 proc. brutto, gdy Sejm ustalił granicę 10 proc. Sejmowa komisja przyjęła zmianę statutu z tem jednak zastrzeżeniem, żeby to nie było precedensem dla innych przedsiębiorstw państwowych. Zmianę tę Sejm przyjął.

Po krótkim referacie pos. Hyli przyjęto w trzecim czytaniu rządowy projekt ustawy o ograniczeniu obrotu nieruchomości, powstałymi z parcelacji.

W dalszym ciągu obrad rozpatrzone projekt ustawy o układach zbiorowych pracy. Referował projekt pos. Gardecki.

Rząd wniósł szereg poprawek. Sprawozdawca wypowiedział się przeciw większej części poprawek rządowych i przeszedł do zreferowania poprawek mniejszości.

W dyskusji zabierali głos: pos. Zaklika, pos. Kozicki, pos. Szczepański, pos. Wymysłowski, pos. Urbański, pos. Perfecki, pos. Kopeć, pos. Jahoda, Zółtowski.

Po tej dyskusji zabrał głos

MINISTER OPIEKI SPOŁECZNEJ

ZYNDRAM — KOSCIĄKOWSKI,

który wygłosił dłuższe przemówienie.

W głosowaniu przyjęto całość ustawy w drugim czytaniu. Wobec przyjęcia dziś niektórych poprawek, trzecie czytanie odbędzie się na następnym posiedzeniu plenarnym.

Po przerwie obiadowej Sejm przystąpił do debaty nad rządowym projektem ustawy o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym. Przemawiało szereg posłów i p. min. Zyndram-Kosiński.

Uchwalono jeszcze rezolucję posła Marchlewskiego, wzywającą rząd, aby z pośród osób prawnych pierwszeństwo miały te osoby, których głównym zajęciem jest handel towarowy. Celem właściwego udziału elementu chrześcijańskiego wzywa się rząd do dania odpowiednich ułatwień dla tego elementu w sprawie hurtowni.

Na tem wyczerpano porządek obrad i posiedzenie zamknięto o godz. 22-ej.

Sprawozdawca

POS. KRZYWOSZYŃSKI

referował łącznie projekty ustaw, złożone przez posłów Kersnickiego, Jabłońskiego i Krzywoszyńskiego w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24 października 1934 roku o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

W głosowaniu ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu, pozbawiając ją przyjął rezolucję, złożoną przez pos. Wróblewskiego, wzywającą rząd do jak najrychlejszego wniesienia projektu ustawy celem skonwertowania długów rolniczych na kredyt długoterminowy i umożliwienia im spłaty papierami wartościowymi.

POS. DOSTYCH referował nowelę

do rozp. Prezydenta o sprzedaży wyrobów tytoniowych. Nowela ta zgłoszona była przez posła Łobodzińskiego, ale tekst uchwalony przez komisję zasadniczo różni się od tego projektu.

Swoją projekt komisja uzgodniła z przedstawicielami rządu. Wpłynęły dwa wnioski mniejszości — posła Barana o uwzględnienie spółdzielni i posła Łobodzińskiego o uwzględnienie

nie uczestników walk o niepodległość i ich organizacji przy nadawaniu koncesji na sprzedaż tych wyrobów. — Sprawozdawca sprzeciwia się tym poprawkom. Spółdzielnie są już objęte terminem „osoby prawne”, a prawa uczestników walk o niepodległość są określone specjalnymi ustawami.

Posł Łobodziński podtrzymał swój wniosek mniejszości. Podkreśla, że uczestnicy walk o niepodległość mieli już to prawo przed r. 1933. Komisja w zasadzie zgodziła się na tę poprawkę, a tylko chciała ściśle określić, jakie kategorie uczestników wchodziły w rachubę. Uważa, że sprawa weryfikacji należy raczej do Ministerstwa Skarbu.

Po przemówieniu posła Gottlieba, który sprzeciwiał się ustawie w głosowaniu odrzucono poprawkę p. Barana, natomiast przyjęto poprawkę p. Łobodzińskiego w sprawie uczestników walk o niepodległość. Następnie uchwalono ustawę w drugim czytaniu, a na wniosek formalny p. sprawozdawcy przystąpiono do trzeciego czytania i przyjęto ustawę w trzecim czytaniu.

Uchwalono jeszcze rezolucję posła Marchlewskiego, wzywającą rząd, aby z pośród osób prawnych pierwszeństwo miały te osoby, których głównym zajęciem jest handel towarowy. Celem właściwego udziału elementu chrześcijańskiego wzywa się rząd do dania odpowiednich ułatwień dla tego elementu w sprawie hurtowni.

Na tem wyczerpano porządek obrad i posiedzenie zamknięto o godz. 22-ej.

Cienie wystawy Młoty czytelnik Apel do pań

Prasa polska reklamuje życzliwość tegoroczną wystawę światową, z całym zaufaniem odnosząc się do wszystkich zapowiedzi tamtejszej propagandy. Wiele osób wybiera się na nią, a jeszcze więcej marzy w skrytości o wystawie w stolicy świata.

Tymczasem wieści nadechodzące z nad Sekwany, bez udziału propagandy, stawiają nad wielkim tym przedsięwzięciem znak zapytania. Jak wiadomo, już w dniu 1 maja miała wystawa być otwarta, a tymczasem po dzień dzisiejszy wiele budowli nie rozpoczęło nawet wznosić. W tych dniach około 15.000 robotników wystawowych rozpoczęło strajk. Chodzi im o stu procentową podwyżkę zarobków. Ofiarowane im 30 do 50 procent odrzucili. Poza tym mają szereg innych pretensyj.

Francuscy przedsiębiorcy wezwali na pomoc premiera Bluma, który pertraktuje z związkami, ale niemożność w Paryżu mówi się powszechnie, że trzeba będzie przełożyć termin otwarcia wystawy.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze gniew żywiołu. Sekwana, rzeka tak bardzo ucywilizowana, wystąpiła z brzegów na przedmieściach Paryża, zalewając również część terenu wystawy.

Jak wiadomo miały się tam, na specjalnie zbudowanych statkach, odbywać przedstawienia na wodzie. Złe języki mówią, że rzeka protestuje przeciw temu, zapoznawszy się z tekstami i muzyką tych utworów.

W kalkulacji wystawy paryskiej przewidziano również angielską uroczystość koronacyjną, wyznaczoną na 12 maja. Pomijając Europę, weźmy tylko pod uwagę wszystkich maharadzów, którzy zjawiają się na koronację. Jakże mili to goście na wystawie! Miliony wydrukowanych prospektów poszły już na wszystkie strony świata. Zgłosiło się wielu gości zagranicznych, sporo zapłaciło już nawet za różne miejsca.

Należy poważnie wątpić, czy Anglii dla wystawy przełożą koronację. Jest jeszcze nadzieja, że robotnicy i Sekwana opamiętają się na czas.

Muszę tu opowiedzieć czytelnikom o nowym sposobie popierania prasy przez pewnego wilmianina, niejakiego p. B., człowieka podobno zamożnego.

Pan B. znany dobrze sprzedawczy z kiosku, znany i wielce przez nią szanowany, przesyła rano służącemu, która kupuje za 10 groszy, powiedzmy „Kurjer Powszechny”. Za pół godziny służąca zjawia się z powrotem.

— Pan powiedział, że w tej gazecie nie ma.

— To mnie nie obchodzi — odpowiada gazetnik.

Pan kazał to oddać, dodać pięć groszy i wziąć „Kurjer Wileński”. Po kwadransie okazuje się, że i w „Kurjerze Wileńskim” także nie ma, wobec czego służąca dopłaca pięć groszy i bierze „Słowo”.

Niestety i „Słowo” nie zadawała pana B., wobec czego dodaje dziesięć groszy i nabywa — dajmy na to „Szpilkę”. Jeśli tego dnia pan B. ma więcej czasu, dochodzi tą metodą do „Wiadomości Literackich”, które kosztują 80 groszy.

Dzięki temu wypróbowanemu sposobowi przedsiębiorcy pan B. czyta większość gazet płacąc za to cenę jednego tygodnika.

Sprzedawczyni, która mi tę historię opowiadała, wstydi się za pana B., ale boi się mu odmówić. Bądź co

Dziwactwa emerytalne

Sprawa uposażeń emerytalnych, poruszana ostatnio na plenum Sejmu, jest przykra i drażniąca. Rzecz, już w samym założeniu, trudna do uregulowania w naszych budżetowych warunkach, zaostriżyła i rozogniła dekrety wydane przez Rząd na podstawie uzyskanych od Izby Ustawodawczych pełnomocnictw, w listopadzie 1935 r.

Dekrety te umniejszały emerytów, którzy część swej służby odbyli w armjach zaborczych, ich nabyte prawa o 1/4 okresu służby — zaborczej. Pomniejszono im też, oczywiście pobory emerytalne, a ponieważ pomniejszenie to prawnie nie da się uzasadnić, więc słowo „krzywdą” wydaje się tu określeniem najzupełniej usprawiedliwionem.

Ale nie jest to tylko krzywda materialna. Przemawiając na ten temat w Sejmie, poseł gen. Żeligowski powiedział między innymi:

Kwestja materialna małą jest rzeczą tutaj. Gorszem jest osłabienie koleżenstwa, zawarte na polach bitew wśród czaru przeżyć wojennych i tradycji. Na czoło wysunęła się kwestja moralna, która podzieliła Polaków i ich wysiłki.

Nie wolno zatrzaskiwać drzwi przed jednymi i pozbawiać ich dumy ze spełnionego obowiązku.

Po za tym podziałem, który tak słusznie napiętnował czcigodny General, wprowadzono jeszcze różnice, których, biorąc sprawę na zdrowy rozum, niczem uzasadnić niepodobna. Oto podzieleno emerytów wojskowych na takich, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku przed 1-ym lutego 1934 r. i takich, którzy przeszli na emeryturę po tym terminie.

Oficer przeniesiony w stan spoczynku przed 1-ym lutego 1934 r. płaci podatek dochodowy

bądź i taki klient daje zarobić, a trudno mu nie dać za dopłatą innej gazety, skoro w tamtej „nie ma”.

Jeśli pan B. dzisiaj przeczyta w ten sposób „Słowo”, to może nie będzie twierdził, że dzisiaj „nie w tej gazecie nie ma”.

Jest o nim, narazie z wymienieniem tylko pierwszej litery nazwiska.

W jednym z pism warszawskich czytamy:

Dzienniki greckie podają wiadomość o samobójstwie niejakiego Plessisa, który pozostawił list do władz, wyjaśniający motyw, które go skłoniły do samobójstwa. Plessis twierdzi, iż zdecydował się rozstać z życiem, ponieważ doprowadzała go do rozpacz gadatliwość żony.

Uroczę panie: minuta milczenia nad tą trumną!

Wybr. Wel.

i 8 % stawki emerytalnej. Zależnie od wysokości poborów wpłaca on tytułem tych świadczeń od 16 do 25,2 % miesięcznie, ze swego uposażenia.

Oficerowie przeniesieni po 1-ym lutego 1934 w stan spoczynku, nie są tymi świadczeniami obciążeni.

Jakkolwiek więc i jedni i drudzy jednakowo uczestniczyli w wojnie, nie ma to żadnego znaczenia, natomiast decyduje tajemniczy termin, dzień 1 lutego 1934 r., data dla jednych szczęśliwa, dla innych fatalna. Dlaczego właśnie 1 lutego 1934?

Na to pytanie próżno szukamy odpowiedzi.

Jeśli dla przykładu weźmiemy uposażenie gen. w st. spocz., które wynosi około 850 zł. przeciętnie, to przekonamy się, że obciążenia skarbowe tych poborów dochodzą do 225 złotych, czyli wynoszą przeszło 25 %.

Jeśli te cyfry porównamy z obciążeniem podatkiem kapitałów prywatnych, to zobaczymy, że 25 % podatku płać ludzie, których czysty dochód wynosi 10.000 złotych miesięcznie.

Przypuśćmy, że ktoś zajmował się w czasie wojny spekulacją — co nie było wówczas trudne — zbil na tem tak spory majątek, że dzisiaj dochód jego wynosi 10.000 miesięcznie.

General w stanie spoczynku ze swymi 850 zł. płaci tyleż podatku co i tamten.

Podobno obecnie lansowany jest w kołach sejmowych projekt do noweli, która ma wprowadzić znieść ograniczenia za czas służ-

by zaborczej, ale za to wprowadzić nowy pięcioprocentowy podatek, co podniesie najstarszym emerytom stawkę podatkową do wysokości przeszło 20 %. Co w tem najciekawsze, koszmarna data 1 lutego ma nadal obowiązywać, gdyż druga kategoria oficerów w st. sp., zwolnionych po 1-ym lutym 1934 r., riema podlegać temu nowemu obciążeniu.

A więc oficerowie tej samej armji, którzy w zupełnie jednakowych warunkach pełnili służbę w wojsku ojczystym, a podczas wojny, wskutek swego starszeństwa i większego doświadczenia, odegrali rolę znacznie poważniejszą w obronie niepodległości, mają otrzymywać mniej niż ich młodsi koledzy, przeniesieni w stan spoczynku później.

Jaskrawych przykładów nie braknie. Wystarczy choćby ten, że pewien dowódca armji z wojny 1920 r. otrzymuje mniejszą emeryturę niż podwładny mu dowódca etapowy, przeniesiony w stan spoczynku o kilka lat później.

Te obowiązujące u nas obecnie normy prawne, nie tylko są przeciwne prostemu pojmowaniu sprawiedliwości, ale to pojęcie wprost obrażają. Stworzono jakieś dziwłagi prawne, których rikt niczem nie uzasadni. W tych warunkach jak ironja brzmi przypomnienie, że przeciw słowo „emeryt” pochodzi od łacińskiego „meritus”.

A „meritus” znaczy po łacinie: słuszny.

Wł. Laudyn.

Dokoła zawieszenia „Dziennika Popularnego”

1 W wyniku rewizji u członków redakcji „Dziennika Popularnego” dokonano szeregu aresztowań.

Wśród aresztowanych znajdują się: Szymon Natanson, Maurycy Muszkatenblit, Lucjan Szeinwald, Udes Birenbaum, dr. Julian Maliniak (dyr. drukarni Robotnika), Aleksander Kubicki, Aleksander Minowski, Piotr Wojciechowski, Henryk Pollak, Władysław Pietrzykowski, Kazimierz Rozbicki, Zdzisław Raabe, Zygmunt Sław i inż. Bronisław Drzewiecki.

U wielu aresztowanych znaleziono kompromitujące dowody, wskazujące na działalność wyrotową. Ogółem przeprowadzo-

no 26 rewizji mieszkaniowych. U Juliana Maliniaka znaleziono paczkę niemieckich wydawnictw komunistycznych, oraz odezwy M.O.P.R. (komunistyczna organizacja pomocy uwięzionym komunistom). U inż. Drzewieckiego znaleziono maszynopisy odezw komunistycznych oraz korespondencję K.P.P.

U Raabego Zdzisława znaleziono większą ilość odezw komitetu pomocy dla Czerwonej Hiszpanji. Ponadto w czasie rewizji u Stanisława Wigora znaleziono rękopisy, dotyczące organizacji folkstrontu w Polsce oraz pokwitowania kasowe na rzecz czerwonej Hiszpanji.

Nowe prawo o ustroju adwokatury a prawa nabyte aplikantów

W uzupełnieniu wiadomości zamieszczonej we wczorajszym nrze o projekcie ustroju adwokatury, wniesionym przez Rząd do Sejmu, należy dodać, że ustawa w art. 117 reguluje kwestję praw nabytych dotychczasowych aplikantów adwokackich.

Aplikanci, którzy będą wpisani na

listę przed dniem wejścia w życie nowego prawa, będą mogli kończyć aplikację według dotychczasowych przepisów (bez odbywania aplikacji sądowej) a po odbyciu 4-letniej aplikacji będą mogli zastępować patronów przed Sądami Apelacyjnymi.

Kierownik kontroli nad granicą hiszpańską



Kierownikiem kontroli nad granicą hiszpańską na morzu i na lądzie został b. dowódca floty niemieckiej wiceadmirał Graaf.

Wybór nowego akademika w miejsce Rzymowskiego

Po ferjach Wielkiej Nocy odbyć się ma w Polskiej Akademji Literatury, posiedzenie dla dokonania wyboru nowego akademika, wobec rezygnacji z tej godności Wincentego Rzymowskiego. Jak wiadomo, w myśl statutu P.A.L. głosowania odbywają się tak długo, aż kandydat uzyska bezwzględną większość głosów.

Wakujące miejsce w Polskiej Akademji Literatury przypadnie prawdopodobnie przedstawicielowi publicystyki.

Skonfiskowano cały dziennik

WARSZAWA. — Wychodzący w Warszawie dziennik „Głos Powszechny” organ Moraczewskiego, został w dniu wczorajszym skonfiskowany bez prawa wydania drugiego nakładu po konfiskacie.

Jest to zdaje się, pierwszy tego rodzaju wypadek w praktyce konfiskacyjnej cenzury w Polsce. Redakcję zawiadomiono, że dziennik skonfiskowano nie za poszczególne artykuły, lecz za cały układ i ogólną tendencję numeru. Podobno wobec kroków, podjętych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, władze administracyjne cofnęły zakaz wydania drugiego nakładu, po wskazaniu, iż skonfiskowano pięć artykułów.

Pochwała „Izwiestij”

W sowieckim dzienniku „Izwiestja” ukazała się niedawno korespondencja z Polski p.t. „Polskie masy przeciwko gen. Franco”, w której podkreślano „doniosłą” rolę „Dziennika Popularnego”. „Izwiestja” informowała swoich czytelników, że „Dziennik Popularny” w ciągu trzech miesięcy istnienia osiągnął nakład 30 tys. egzemplarzy.

Kanonizacja męczennika Polski

RZYM. Ojciec św. zdecydował, że 16 marca r. b. odbędzie się w Jego obecności generalne zebranie Kongregacji św. Obrzędów w sprawie ostatecznego przedyskutowania cudów, osiągniętych za pośrednictwem bł. Andrzeja Boboli i przedstawionych w sprawie jego kanonizacji.

W WIRZE STOLICY

ZAKAZY STOŁOWE

Kazimierz Wielki objadał się sam i jeszcze kolegów monarchów na wyżerkę sprowadzał — u Wierzyńka, ale dla mśczenia to wydał surowe rozporządzenie:

nie wolno w dzień powszedni jeść więcej jak trzy potrawy na obiad!

W niedzielę, święta, imieniny, a także w szczególnych dniach pozbicia się córki, czyli wydania jej znaną — można jeść 5 potraw!

wszystko zjedzone ponadto niezwłocznie zwrócone być ma!

Mieszczanie słuchali wtedy króla prawie tak ślepo, jak my dzisiaj ministra Kwiatkowskiego. Pilnie przestrzegano więc prawa o pięciu potrawach, rozumiejąc, że nie wolno po dać więcej jak 5 różnych półmisek. Lecz wielkość półmisek nie była ustanowiona, robiono je więc olbrzymie, długie na parę metrów — i na jednym umieszczano kilka potraw. I strażnicy — kontrolerzy stwierdzali, że wszystko w porządku.

Również ilość gości była precyzyjnie przez Kazimierza przepisana: 40 i ani o jednego więcej!

Mnisi walęsali się wtedy po kraju tak licznie jak dziś członkowie pewnego związku. Wszędzie ich było pełno. Mnich mógł wszędzie zająć na obiad, wszędzie przyjmowano go bez zastrzeżeń. Nie uważano mnichów za gości, to było dobrodziejstwo, jak bocian na dachu. Ołóż mieszczanin zapraszał na obiad paruset znajomych, ale zaznaczał, by przyszli — w habitach. Gdy strażnicy przybiegali liczyć — wszystko było w porządku: 40 osób i 260 mnichów!

Czasz Kazimierza nie są tak odległe. Pewien starosta proponował ziemiaństwu swego powiatu, by na wieczach konsumowało tylko — własne wyroby.

Indyki, prosiaki, kaszę, chleb, mleko wolno do woli. Ale za pudełko szprotek w oliwie już trzeba płacić karę — bo to import, za ser szwajcarski kara — bo to nie z własnej krowy, za pomarańcze kara — bo to z Palestyny, za wino kara, za gdańską wódkę kara, za oliwę francuską kara...

Starosta nie kazał, tylko radził. Ziemiaństwo potulnie przystało.

No i na gościowych obiadach magi jest niestosowane, wina nie ma, sardynek nie ma, czekoladek nie ma. Same potrawy przez dworską kuchnię spartolone.

Niewesołe są te ucztę. Zbývá podwładnym pana starosty na wyobraźnię. Mieszczanie krakowskie przed 600 lat napewno wymyśliłi jakieś dewocjne obejście. Karol.

Napad na kasjera w gmachu Poczty Głównej w Warszawie

W niezwykłe zagadkowych okolicznościach dokonano napadu na kasjera poczty głównej w Warszawie. — Późnym wieczorem kasjer Fridrich zajęty był obliczaniem dziennego wpływu. Nagle otrzymał on silne uderzenie w tył głowy. Ostatkiem sił jeszcze zamknął on momentalnie stalową kasetkę i począł wzywać pomocy. Wtedy nieznany napastnik rzucił się do ucieczki. Zaalarmowani krzykiem pracownicy znaleźli kasjera na ziemi zbroczonego krwią a obok kasetkę z pieniędzmi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Policja nie zdołała dotąd ustalić, czy napadu dokonano na tie rabunkowym, czy też z innych powodów.

Burze śniegowe w Anglii



Wielką Brytanię nawiedziły śnieżyce i burze śniegowe. Na zdjęciu wykopywa nie autobusu z pod śniegu.

Straż w Salamance



Oddziały straży gen. Franco maszerują w białych piaszczach przez ulice Salamanki.

ARTYKUŁ W CZORAJ NIESKONFISKOWANY

Rezygnacja generała Żeligowskiego

Wczoraj Rada Wileńskiej Izby Rolniczej miała swe posiedzenie budżetowe. Budżet ten uchwalono nawet podobno 29 głosami, ale oto na tem samem posiedzeniu odczytany został list generała Żeligowskiego, że rezygnuje z członkostwa zarządu. Fakt ten będzie miał ogromne następstwa.

Jak wiadomo, gen. Żeligowski został jednogłośnie wybrany do zarządu. Był to jedyny członek zarządu w tej formie obrany. Było rzeczą naturalną, że proszono go o objęcie prezesury Izby. Ale pp. „naprawiacze“, których w dawnym zarządzie było tylko 4-ch, uzależnili zgodę na wybór generała od warunku, aby wiceprezes był „naprawiacz“. Wykorzystana była nieobecność jednego członka zarządu, który zachował i „naprawiacze“ złożyli mandaty, rozbijając zarząd. Wybrany został poseł Kamiński, któ-

ry wchodzi do Izby z nominacji min. Poniatowskiego na skutek prezenty woj. Bocińskiego. Z temi metodami nie godził się widzieć generał, skoro nadesłał swoją rezygnację, która głośnie echem odbije się po naszych polskich, białoruskich i litewskich wioskach.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, o co chodzi. „Naprawiacze“ lubią pisać raporty do Warszawy, że to ziemianie ich zwalczają, ponieważ oni, „naprawiacze“ kochają chłopów. W istocie można powiedzieć, że ziemianie ich conajwyżej nie lubią, natomiast chłop miejscowy ich nienawidzi. Cały ich rzekomy wpływ na naszą wieś absolutnie nie istnieje, nie idzie kroku dalej od chałtysa, instruktora, lub prezesa kółka rolniczego. „Naprawiacze“ wytworzyli sobie jakgdyby specjalną „klientelę“ (w rzym-

skiem tego słowa znaczeniu) na wsi i w raportach swych ów stan przedstawiają jako głos części wsi, lub nawet całej wsi. Byłoby bardzo smutne dla Polski, gdyby istotnie „naprawiacze“ mieli naszą wieś reprezentować, lub gdyby tak było, jak oni to najchętniej sugestionują, gdyby mieli być dla naszej wsi symbolem Polski. Ależ

na szczęście jesteśmy o sto mil w rzeczywistości od tych papierowych raportów.

Nikt nie będzie kwestjonował realnej popularności gen. Żeligowskiego na naszej wsi. Ludzie pieśni o nim śpiewają. Jest on naprawdę bohaterem żywego ludowego eposu. Posłuchajcie okrzyków na jego cześć, gdy prze-

jeżdża przez wioskę. Nikt też nie wątpi, że generał jest nie tylko ludowym demokratą, ale nawet człowiekiem dość skrajnym w swojej miłości chłopów. Za dawnych czasów napewno nazywanoby go „chłopotomanem“. Generał jest stu-procentowym ludowcem. To autentyczny syn naszej ziemi i autentyczny syn ludu. Jego popularność w polskich, białoruskich i litewskich wsiach dowodzi, że oficer polski, że patriota polski, że człowiek tak związany z państwem, jak jest generał Żeligowski związany z naszą wojskową historią, może być popularny, kochany i miłowany. Na takich ludziach symbolach należy pracę tę opierać, a nie na pp. „naprawiaczach“.

Generał uderzył pięścią w stół. I chwala Bogu. Pora jest przypomnieć, komu należy, że kraj ten jest Polską prawdziwą, a nie Polską z nominacji. Sami jesteśmy

Polakami, nie potrzeba nam „naprawiaczy“, żeby nas o tem uczyli i prowadzili ową politykę od bez-taktu do bez-taktu, od gafy do gafy. Generał Żeligowski jest przedstawicielem interesów włościańskich, jest pięknym ludowcem, to dźwięczy w każdym jego słowie. A jednak popularność jego jest jednakowa we wszystkich warstwach naszego kraju. Nie potrzebujemy tych importowanych judzieli i społeczników! Dlatego że wszystkich Izby Rolniczych w Polsce jedynie wileńska jest „naprawiacza“? — Bardzo proste, dałem już na to odpowiedź w dwóch poprzednich artykułach, w których wskazywałem, że „naprawiacze“ nie przedstawiają nigdzie samodzielnej siły, a wystają tylko tam, gdzie mogą się wcielić do jakiejś organizacji, mającej ogólnopolskie cele na widoku. Cał.

ECHA USTAPIENIA gen. Żeligowskiego

Powyżej przytaczamy artykuł o rezygnacji generała Żeligowskiego, który, niestety, w dniu wczorajszym nie dotarł do Warszawy, ponieważ wczorajsze „Słowo“ zostało skonfiskowane za umieszczenia odezwy katolickiego towarzystwa dobroczynności „Caritas“, nawołującą do składek na głodnych Wileńszczyzny. Artykuł o rezygnacji oswobodziciela Wilna przepowiadał, że „fakt ten będzie miał ogromne następstwa“.

Istotnie, nie upłynęło nawet jednej doby, a zewsząd dochodzą nas słuchy, że oburzenie w mieście jest ogromne. Jednym z tych dowodów jest fakt, że obrany zaocznie na miejsce ustępującego generała dr. Janusz Jagmin, zareagował natychmiast nieprzyjęciem mandatu.

Otrzymał list następujący: Wobec ukazania się w dzisiejszym N-rze „Słowa“ wzmianki o wyborze

moim do Zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej, załączam przy niniejszym odpisie listu mego do P. Prezesa Wł. Kamińskiego.

Janusz Jagmin.

...

Do

Pana Posła Władysława Kamińskiego Prezesa Wileńskiej Izby Rolniczej

Z dzisiejszych gazet dowiedziałem się, iż na wczorajszym posiedzeniu Rady Wileńskiej Izby Rolniczej zostałem wybrany do Zarządu Izby.

W dniu wczorajszym na telefoniczne zapytanie Pana Dyrektora Izby, czy zgadzam się wystawić swą kandydaturę na członka Zarządu dałem odpowiedź odmowną.

Podtrzymując swe wczorajsze stanowisko, oświadczam, że wyboru na członka Zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej nie przyjmuję.

Z poważaniem i szacunkiem
JANUSZ JAGMIN.

Od b. Prezesa Apelacji Wileńskiej p. Lucjana Bochwic, otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Złożony w łóżku chorobą przeczytałem dziś w gazetach wiadomość o ustąpieniu z Izby Rolniczej czcigodnego generała Lucjana Żeligowskiego, oswobodziciela Wilna i zwycięzcy z pod Radzimina.

Wiem, że generał ukochał pracę dla polepszenia naszej wsi. Wiem, że chce dla niej pracować. Kto mu przeszkadza, gdzie tkwią te okoliczności, które sprawiły, że tej pracy postanowił się wy-rzec?

Nie odmówi mi Pan Redaktor umieszczenia tych słów kilku, które są tylko wyrazem niepokojów i protestu, jaki musi wywołać wiadomość, którą dziś wyczytałem.

Wilno, dnia 4 marca 1937 r.

Lucjan Bochwic.

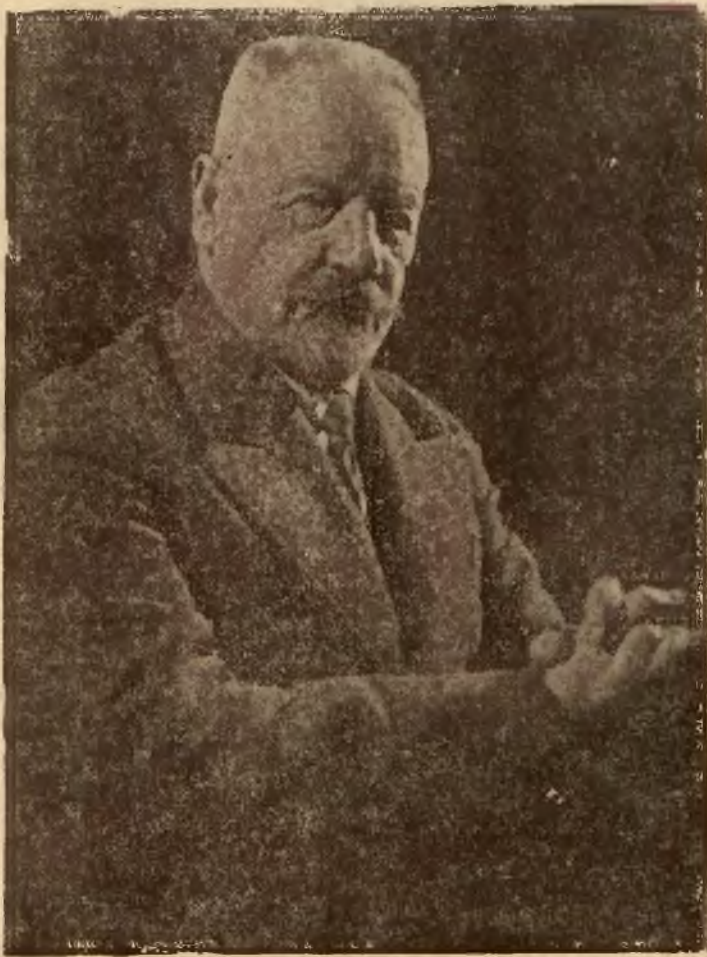
List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Wczorajsze pisma wileńskie podały wiadomość o ustąpieniu generała Żeligowskiego z Izby Rolniczej, co musi wywołać zdziwienie w całym społeczeństwie wileńskim ze względu na wielkie zasługi generała dla Wileńszczyzny w przeszłości i teraźniejszości. Ponieważ nie znamy powo-

dów, które skłoniły zasłużonego generała do ustąpienia — zwracam się przeto do Szanownego Pana Redaktora, by zechciał wyjaśnić i podać do wiadomości czytelników, — którzy, może również jak ja, choć stoją zdaleka od życia rolniczego, jednak nie mogą nie zainteresować się niespodzianą rezygnacją zasłużonego działacza z terenu pracy tak mu bliskiej.

Zofja Iwaszkiewiczowa.



Uchwały wielkiej rady faszystowskiej w sprawie polityki demograficznej

RYM. — Agencja Stefani komunikuje: Wielka Rada Faszystowska odbyła pod przewodnictwem Mussoliniego swe trzecie posiedzenie w 15 roku ery faszystowskiej i omawiała zagadnienie demograficzne kraju. Mussolini zagał obrady i otworzył dyskusję rozwijając i ilustrując powyższe zagadnienie na podstawie porównań z innymi krajami.

Wielka Rada Faszystowska powzięła następnie uchwałę:

„Rozpatrzyć sytuację demograficzną kraju i wysłuchawszy sprawozdania Bottai, Wielka Rada Faszystowska postanawia udoskonalić politykę demograficzną kraju wedle następujących dyrektyw: 1) pierwszeństwa zatrudnienia ojców licznych rodzin, ponieważ na liczne rodziny spada w wyjątkowych dla ojczyzny momentach największy ciężar ofiar i największy podatek ludzki, największy podatek ludzki, 2) odpowiedniej polityki płac, przystosowanej proporcjonalnie do ciężarów rodzinnych, 3) rewizji obecnych zarządzeń demograficznych w kierunku na dania imu bezpośredniego charakteru oraz zapewnienia w sposób trwały warunków życiowych licznych rodzin,

4) wprowadzenia instytucji pożyczek dla młodych małżeństw i ubezpieczeń posagowych dla młodych robotnic, 5) utworzenia narodowego stowarzyszenia licznych rodzin, 6) skasowania na podstawie rezultatów spisu ludności, który ma być przeprowadzony w 1941 tych gmin i prowincji, gdzie przeczczona i starzejąca się ludność ma mniejszą potrzebę korzystania z instytucji publicznych, 7) ponadto zostanie zorganizowany centralny organ kontroli i przeprowadzenia polityki regime'u w polityce demograficznej“.

Wielka Rada po zatwierdzeniu powyższych dyrektyw, którym zostanie nadany charakter obowiązujących praw, uroczystie przypomina przystąpieniu faszystom, że zagadnienie populacyjne jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, ponieważ bez młodzieży nienależy potęgę wojskową, ani ekspansji gospodarczej, ani zapewnionej przyszłości dla ojczyzny.

Posiedzenie Rady zakończyło się o godzinie 2.30 nad ranem. Wielka Rada zbierze się ponownie w dniu 5 marca.

Wyjaśnienia dla posiadaczy pożyczek zagranicznych

WARSZAWA. PAT. Ministerstwo Skarbu wobec licznych zapytań ze strony krajowych posiadaczy polskich zagranicznych pożyczek dolarowych komunikuje:

W związku z porozumieniem delegacji polskiej z reprezentacją amerykańską wierzycieli, którego warunki opublikowane zostały w prasie w dn. 28 lutego r. dla krajowych posiadaczy polskich pożyczek zagranicznych, powstają następujące możliwości:

1) Za kolejne trzy kupony, prezentowane do zapłaty, mogą oni, podobnie jak posiadacze zagraniczni, otrzymać w gotówce 35 procent wartości kuponu, przy czym wypłata, jak dotychczas, następować będzie w złotych.

2) Wzamin za pełną wartość nominalną prezentowanych trzech kuponów mogą oni otrzymać 3-procentowe obligacje 20-letnie w złotych na sumę nominalną, stanowiącą równowartość przedstawionych kuponów. Dawne obligacje dolarowe wraz z następnymi kuponami posiadacze zachowaliby w tym wypadku w swoich rękach.

3) O ile z zagranicznymi posiadaczami nastąpi układ co do definityw-

nej konwersji polskich zagranicznych pożyczek dolarowych na nową pożyczkę na zmienionych warunkach, krajowi posiadacze będą dopuszczeni do tej konwersji na tych samych warunkach, co posiadacze zagraniczni (konwersja zagraniczna).

4) Stosownie do zapowiedzi posiadacze krajowi będą mogli również skorzystać z dobrowolnej wymiany polskich zagranicznych pożyczek dolarowych na nowe obligacje, emitowane w złotych polskich na warunkach, które zostaną ustalone w drodze ustawodawczej (konwersja krajowa).

Komunikując powyższe, Ministerstwo Skarbu pragnie podkreślić, że posiadacze krajowych polskich pożyczek zagranicznych w interesie własnym powinni z jak największą rozważnością wybrać jedną z wymienionych 4-ch możliwości. Nierozważne wyzbywanie się obligacji dolarowych i rzucanie ich na giełdzie, powoduje obniżenie kursu w miarę wzrastającej podaży, naruszając polskich posiadaczy na znaczne straty, nieuzasadnione obiektywną wartością tych papierów.

Jubileuszowa 25 konfiskata „SŁOWA“

Wczorajsze „Słowo“ zostało skonfiskowane za umieszczenie odezwy „Caritas“. Odezwa tego katolickiego towarzystwa dobroczynności, zawierała ustępy — zdaniem władzy konfiskującej, mogące wzbudzić niepokój publiczny. Wśród tłumów przybyłych do Wilna na kiermasz i wśród tłumów zadowolonych ze słońca Wilnian, uwiłała się policja zabierając z kiosków naszą gazetę.

Być może, że „Caritas“ coś przesadził w swej odezwie. Ale czyż z powodu jakichkolwiek zwrotów w odezwie towarzystwa dobroczynności, wzywającej do

składania ofiar, a malującej położe-nie w czarnych barwach, mogą istotnie powstać pogłoski niepokojące, zagrażające państwu? Oczywiście jest to już rzecz sądu. Ale miło nam jest przypomnieć, że dziś obchodzimy mały jubileusz, mianowicie 25 konfiskatę od czasu objęcia urzędu wojewódzkiego przez wojewodę Ludwika Bocińskiego.

Wkońcu uwaga najistotniejsza. Wczoraj skonfiskowana odezwa „Caritas“ była już drukowana w „Słowie“ dziesięć dni temu, bo 23 lutego. Wtedy jednak nie została skonfiskowana.

Co się dzieje z tem Caritas!

Perypetje sprawy adwokata Hofmoki-Ostrowskiego

Sąd okręgowy warszawski po raz czwarty rozpatrzył sprawę adwokata Zygmunta Hofmoki - Ostrowskiego — (ojca) o obrazę rządu. Sprawa ta wynikała na tle obrony oskarżonego adwokata w procesie jaki toczył się przeciw red. pisma „Prosto z mostu“ Piaseckiemu, którego skarżył sen. Sieroszewski o zniesławienie. Wygłaszając przemówienie obroncze w tym procesie — adwokat Hofmoki - Ostrowski użył miał wedle aktu oskarżenia słów, „że tylko tchórz mógł wymyślić Berezę“. Słowa te były przyczyną wszczęcia dochodzeń przeciwko adwokatowi. Osadzono go w więzieniu, gdzie przebywał przez miesiąc. Sprawa znalazła swój epilog w Sądzie grodzkim, który uznał winę adwokata Hofmoki - Ostrowskiego za udowodnioną, skazując go na 3 miesiące aresztu i pozbawienie prawa wykonywania zawodu na okres lat 10-ciu. Sprawa skończyła się do Sądu okręgowego, gdzie zarówno prokura-

tor jak i oskarżony apelowali. Tutaj zlagodzone adwokatowi karę do miesiąca aresztu przyczem karę dodatkową zmniejszono do dwu lat pozbawienia praktyki. Skolei sprawa znalazła się w Sądzie najwyższym, który na skutek kasacji obu stron odrzucił kasację obrony a uwzględnił kasację urzędu prokuratorzkiego w przedmiocie kary i wyrok Sądu okręgowego uchylił.

W ten sposób sprawa znalazła się ponownie przed Sądem okręgowym. — Adwokat Hofmoki - Ostrowski bronił się sam. Urząd prokuratorski reprezentowany był jak dotychczas przez prok. Zelenieckiego.

Sąd utrzymał w mocy wyrok w wysokości 1 miesiąca aresztu i dwu lat zawieszenia wykonania zawodu adwokackiego. Kara aresztu skomsumowana została aresztem śledczym. Sprawa zapewne znajdzie się przed wyższą instancją sądową.

Przed koronacją króla Jerzego VI-go



W związku z koronacją króla Anglii Jerzego VI-go, naznaczonej na dzień 12 maja r. b., reprodukuje jeden z najważniejszych angielskich klejnotów koronnych, a mianowicie historyczną koronę królów Wielkiej Brytanii, wysadzoną niezwykle bogatymi diamentami. Korona ta została ufundowana przez królową Wiktorję w 1838 r.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

Dwa nowe wydania francuskiego przekładu „Pana Tadeusza“

PARYŻ. Ukazał się tu „Pan Tadeusz“ Mickiewicza w przekładzie Paul Cazin'a równocześnie w dwóch nowych wydaniach nakł. wyd. Garnier Freres. Pierwsze wydanie ma charakter popularny, wyszło ono w serii wydawnictwa „Les classiques“, które jest najbardziej rozpowszechnionym wydawnictwem dzieł klasyków, poleconym do wszyst-

kich bibliotek szkolnych. Drugie wydanie również Garniera o charakterze wytworów, wyszło w serii „Les classiques — collection selecta“.

Pierwsze wydanie „Pana Tadeusza“, które ukazało się w r. 1934 w nakładzie Alcana, zostało wyczerpane.

Ostatnie chwile Wandy Parylewiczowej

POGORSZENIE SIĘ ZDROWIA.
Jak wiadomo od dłuższego już czasu w stanie zdrowia Parylewiczowej nastąpiło znaczne pogorszenie. Jak już pisaaliśmy, odbyło się swego czasu konsylium lekarskie, po którym Parylewiczowa przez jakiś czas przebywała w szpitalu, a w końcu przewieziona została spowrotem do szpitala więziennego.

ZANIK SIŁ I OKRESY NIEPRZY- TOMNOŚCI.

Ostatnio stan ten stał się jeszcze bardziej tragiczny, a onegdaj nastąpił silny zanik sił, połączony z chwilowymi okresami utraty przytomności. Wobec tego sędzia śledczy dr. Korusiewicz zarządził przewiezienie Parylewiczowej do szpitala św. Łazarza.

PRZEWIEZIE NIE DO SZPITALA.

Karetką przewieziono Parylewiczową do szpitala, gdzie umieszczona została na oddziale prof. dr. Tempki, pozostając pod opieką dr. Zbigniewa Godłowskiego. Stan jej stał się tak groźny, że lekarze i otoczenie poczęło się poważnie obawiać o życie chorej. Zaczęto też przypuszczać, że Parylewiczowa cierpi na rak.

Okresy nieprzytomności trwały coraz dłużej i chora nie poznawała nikogo z rodziny.

ZGON BEZ ODZYSKANIA PRZY- TOMNOŚCI.

Po południu nastąpiło polepszenie się, a wprost przeciwnie, było rzeczą widoczną, że z każdą chwilą następuje pogorszenie i należy spodziewać się katastrofy.

Parylewiczowa była w dalszym ciągu nieprzytomna, oddech stał się co-

raz słabszy, a około godz. 4-ej poczęły występować

OBJAWY AGONJI.

Rodzina oraz lekarze skupili się przy łóżu Parylewiczowej.

Kilkanaście minut po godzinie 5-tej po południu zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Chora już rano była nieprzytomna, a o godz. 4-tej po poł. poczęły występować objawy agonji. Zmarła liczyła 52 lata.

ŚWIADKOWIE ZGONU.

Przy zgonie ś. p. Parylewiczowej obecni byli: mąż, córka p. Janicka, siostra zięcia Parylewiczów, sędzię Janickiego i lekarze. W dniu 4 b. m. przeprowadzona została w obecności sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi dr. Korusiewicza, który prowadził dochodzenia przeciwko Parylewiczowej

SEKCJA ZWŁOK

Parylewiczowej, celem ustalenia, co było istotną przyczyną jej zgonu. W sekcji wezmą udział profesorowie Uniw. Jag.: Olbrycht, Wachholz, Ciechanowski, Tempka, kierownik Oddziału Chorób Wewnętrznych szpitala św. Łazarza, w którym zmarła ś. p. Parylewiczowa, asystent prof. Tempki, dr. Zb. Godłowski, oraz dr. Kaczyński, lekarz więzienny.

SLEDZTWO

Przypomnieć należy, że ś. p. Parylewiczowa więziona była od 24 czerwca 1936 r. Sędzia Korusiewicz prowadził śledztwo w tej sprawie od lipca. Rezultaty tego śledztwa zebrano w 40 tomach, z których każdy liczy po 200 kartek.

Min. Beck w otoczeniu asów tenisu polskiego



Zdjęcie nasze przedstawia bawiącego na kuracji w Monte Carlo, naszego ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka, na kortach tenisowych w Monte Carlo, w towarzystwie najznakomitszych polskich tenisistów Tłoczyńskiego i Hebby, którzy biorą udział w Międzynarodowych zawodach tenisowych. W za wodach tych rozgrywanych w Monte Carlo, uczestniczy król szwedzki Gustaw, znany w świecie tenisa pod pseudo-nimem „Mister G.”.

Zbrodnia w sklepie spożywczym w Warszawie

ZAMORDOWANO DWIE OSOBY

WARSZAWA, PAT. Ubiegłej nocy dokonano krwawego napadu na mieszkanie małżonków Choińskich, właścicieli sklepu kolonialnego na Woli.

Według zeznań Choińskiego, przebieg wypadku był następujący: Poźnym wieczorem do mieszkania, znajdującego się przy sklepie, ktoś zapukał, prosząc o sprzedanie jakichś produktów. Choiński wpuszcł do wnętrza

2-ch ZAPOŹNIONYCH KLIENTÓW, którzy za zgodą Choińskiego zostali w mieszkaniu, by zjeść kolację.

Koło godziny 2-ej w nocy „goście” zerwali się od stołu i

DOBYWSZY REWOLWERÓW ZAZĄDALI PIENIĘDZY.

Gdy Choiński poczał wzywać pomocy, napastnicy strzelili do niego

RANIĄC W GŁOWĘ I RAMIONA.

Na szczęście kula trafiając w głowę, ześlizgnęła się

PO SREBRNEJ BLASZCE, WSTAWIONEJ W CZASZKĘ

po trepanacji, jaką przechodził Choiński odniosłszy ranę w czasie wojny.

Na odgłos strzałów wzbiegła z sąsiedniego pokoju żona Choińskiego. W tej chwili bandyci

ZASYPALI JĄ STRZAŁAMI.

Choińska poniosła

ŚMIERĆ

na miejscu.

Następnie zbrodniarze wpadli do kuchni, gdzie spała służąca i chcąc pozbyc się świadka zbrodni, zamordowali dziewczynę,

PRZECINAJĄC JEJ KRTAŃ NOŻEM.

W chwili gospodarki bandytów zapukał do okna dostawca mleka.

To bandytów spłoszyło. Nic nie zabrawszy

ZBIEGLI

po dachach niskich sąsiednich domków.

Na miejsce zbrodni przybyła wkrótce policja i władze śledcze. Rannego Choińskiego przewieziono do szpitala.

Zarządzony pościg za napastnikami nie dał dotąd wyników.

WCZORAJSZY KIERMASZ

Z DNIA WCZORAJSZEGO

Na ulicach tłuny. Rzadko widywane tłuny. Gdyby nie otwarte sklepy, można by przypuścić, że to jakieś uroczyste doroczne święto.

I święto, i nie święto. Za czasów chłopięcych niektórzy z nas wyzrekaliby się nawet przyjemności zwiedzania kiernasz na placu Katedralnym, gdzie snuli belfrowie i baczeni okiem notowali tych niebłądnących pędaków, którzy w ten dzień św. Kazimierza nie przyszli do klasy, — byle tylko pomimo i wbrew zakazom, w imię sprzeciwu woli na jeżdźców, odświeżać ten dzień w domu.

Dziś w wolnej Polsce dzień ten również nie jest świętowany. Zachodziła ta jedynie różnica, że zwolniono szkoły od zajęć...

A jednak dzień św. Kazimierza obchodzimy uroczysto, fetujemy niemal karnawałowo...

SPOTKANIE ZIMY Z WIOSNĄ.

Na placu Ratuszowym gromadzą się tłumy młodzieży męskiej z różnobarwnymi tarczami w kształcie serca w rękach. Na czapkach — trzy kółka z tektury, imitujące obwarzanki kiernaszowe. Już oddawna wśród tej gromadzącej się dziatwy stoi auto ciężarowe, na którym widnieją olbrzymie czerwone serce.

Wszystko pod znakiem serca, które za chwilę stoczy walkę na placu Katedralnym...

Nareszcie zagrzmiały fanfary. Przy dźwiękach orkiestry ruszyły młodociane szereg z jedną swą bronią — Sercem — na spotkanie wroga...

Ulicą Mickiewicza sunie olbrzymia poczwarna biała postać: to Zima. Ta nasza długa, dokuczliwa północna zi-

ma, z jej ciągłymi wahaniami temperatury, z jej towarzyszącymi: Mrozem i Grypą. Istotnie za rydwanem, na którym jedzie, posuwa się Mroź, a za nim Grypa... Za nimi suną szeregi dziatwy szkół żeńskich z główkami okrytymi bielą — symbolem zimy. Aż oto pod wieżą katedralną następuje spotkanie. I staje się cud wiosny: opadają z główek dziewczęcych białe śnieżne kapturki i długie szeregi rozkwitają kwieciami: jaśnieją w słońcu przelaszczki, słoneczniki, maki...

Słońce. Dużo słońca. Niebo bezchmurne. Jakby na potwierdzenie, że ta tak upragniona wiosna już blisko, że rychło może z spod śniegu wybiśnie prawdziwe żywe przelaszczki...

Wiosna zwycięży zimą...

ULICZNY TŁUM

Temu widowisku przyglądają się niezliczone tłumy. Przejeżdżając przez ulicę jest trudno. Chodnikiem tembar-dziej. Wzdłuż trasy pochodu pilnują porządku granatowe mundury:

— Proszę się nie pchać!

— Proszę trochę cofnąć się w tył!

— Gdzież tu się cofniesz, kiedy ze wszystkich stron prą!

— Ada! gdzie Ada? zgubiliśmy Adę!

— Panie! ostrożnie! dziecko!..

— Nie trzeba brać dzieci!..

— Wszczemiała się i prze się, cho-

lera!

— Ach, jak ładnie! prawdziwie wenecki karnawał!

— Proszę się nie pchać! Proszę podać się w tył!

W oknach cukierni, restauracji, prywatnych mieszkań — wszędzie głowy, głowy, głowy, spragnione widowiska. Ktoś entuzjastycznie otwiera po-

Instytut Józefa Piłsudskiego

Poswięcony Badaniu Najnowszej Historji Polski

Warszawa, Al. Ujazdowskie 1, Tel. 710-36.

ZAWIADAMIA

że zebrał całą spuściznę pisarską po Marszałku Piłsudskim w nowym 10-cio tomowym wydawnictwie p. t.

PISMA ZBIOROWE Józefa Piłsudskiego

Poszczególne tomy opracowali: Leon Wasilewski, dr. Wacław Lipiński, dr. Kazimierz Świtalski i dr. Henryk Wereszycki.

Cena wydawnictwa w prenumeracie zgłoszonej do dnia 20 marca 1937 r. wynosi za 10 tomów

30 złotych

PŁATNYCH W 10 RATACH PO 3 ZŁOTE MIESIĘCZNIE

przy odbiorze każdego tomu od listonosza.

Kto do dnia 20 marca przyśle pod adresem Instytutu Józefa Piłsudskiego niżej zamieszczone zamówienie, otrzymywać będzie, poczynawszy od I-IV. 1937 r. co miesiąc jeden tom „Pism Zbiorowych“, z obowiązkiem wypła- cenia listonoszowi 3 zł. i nabycia całego kompletu.

Wyciąć, wypełnić przesłać pocztą za 5 gr.

Niniejszym kupuję komplet 10-cio tomowego wydawnictwa „Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego“ w cenie 30 zł. płatnych w 10 ratach po 3 zł. co miesiąc przy odbiorze każdego tomu od listonosza.

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres _____

Podpis _____

Znaczk
pocztowy
5 gr.

Do Instytutu
Józefa Piłsudskiego
w Warszawie
Al. Ujazdowskie 1.

Wybory do Koła Prawników stud. U. S. B.

W dniu wczorajszym został już ustalony kalendarzyk wyborczy do zarządu Koła Prawników Stud. USB.

Dziś o godz. 12-ej przedstawiona zostanie p. Kuratorowi Koła prof. Mycielskiemu lista członków uprawnionych do głosowania, wieczorem zaś o godz. 19-ej odbędzie się posiedzenie komisji wyborczej pod przewodnictwem p. Kuratora, która sprawdzi przedstawioną przez Zarząd listę wyborców.

W dniu 8 b.m. o godz. 12-ej upływa termin zgłaszania list wyborczych.

Wieczorem tegoż dnia odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze członków Koła w sali Śniadeckich w gmachu głównym w terminie pierwszym o godz. 19.30, i w terminie drugim o godz. 20-ej.

W dniach: 9, 10, 11 i 12 marca rb. w godz. od 10 do 13 i od 17 do 20 w lokalu Koła Prawników wyłożona będzie do przeglądania lista wy-

borców, a 12 marca rb. o godz. 21 upływa termin zgłaszania reklamacyj.

O składzie nowego zarządu Koła Pjawników zadecyduje głosowanie na listy, które odbędzie się w dniu 15 marca rb. od godz. 10 do 20-ej w lokalu Koła.

P. RYFKA PROFYTKIERÓWNA POCIĄGNIĘTA OD ODPOWIE- DZIALNOŚCI

Po tem dążeniu, jakie miało miejsce na chemji, inicjatorka zajścia p. Ryfka Profytkierówna została pociągnięta do odpowiedzialności dyscyplinarnej przez władze USB.

TEATR MUZYCZNY
LUTNIA
Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś
„Przygoda w Grand Hotelu”

Zjazd działaczy wiejskich

Obozu Zjednoczenia Narodowego

WARSZAWA. — Zjazd działaczy wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego odbędzie się w dniu 14 marca w Warszawie, na który ma przybyć około 400 uczestników, zaproszonych

bądź to indywidualnie, bądź to z szeregów tych organizacji, które zgłosiły akces do Obozu. Pogłoski, które pojawiały się na temat przewodnictwa na zjeździe są narazie przedwczesne.

Samochody produkowane przez rzemiosło

W ostatnich tygodniach podjęte zostały rozmowy mające na celu podział pracy w niektórych dziedzinach rzemiosła. Na pierwszy ogień idzie inicjatywa fabrykowania samochodów przez rzemiosło śląskie, przyczem pewna ilość warsztatów fabrykowałaby jedną tylko część składową samochodu. Jest to zastosowanie myśli inż. Kreglewskiego do rzemiosła zamiast do przemysłu.

Myśl tą można stosować do całego szeregu innych obiektów fabrykacji. Jest to tem cenniejsza inowacja, że porozumienie rzemiosła da się znacznie łatwiej osiągnąć niż ruszenie z miejsca wielko - kapitalowych inwestycji. Obraz tych zamierzeń i możliwości powinniśmy znaleźć w Ogólnopolskich Targach Rzemiosła, organizowanych w ramach Targów Poznańskich. Pamiętajmy, że cały nieomal prze myśl wielkany okręgu Lille - Roubaix opiera się na tem właśnie ujęciu produkcji, stwierdzić należy, że przed rzemiosłem polskim leży jeszcze ogromne pole pracy organizacyjnej w tym właśnie kierunku.

Zaburzenia w trawieniu. Poważni interniści potwierdzają szkodliwy wpływ na zdrowie codziennego picia SOLVOLITH.

Jedynie pasta Solvolith zawiera karlsbadzką sól źródłaną, dzięki cze-

Kto dba o swoje zęby

i pragnie je niechronić przez zniszczenie, powinien używać codziennie pasty SOLVOLITH.

Jedynie pasta Solvolith zawiera karlsbadzką sól źródłaną, dzięki cze-

mu obłądka szkodliwy kamień nazębny i zapobiega jego tworzeniu się.

Pasta do zębów Solvolith chroni zęby: wypróbowana od 35 lat, zalecana przez lekarzy.

Kiepura i Marta Eggerth w jednym filmie

WIEDEN. Dziś zakończone zostały pertraktacje pomiędzy związkiem austriackich producentów filmowych Tobias Sascha w sprawie nakręcenia nowego filmu p. t. „Cyganeria” z Kiepurą i Martą Eggerth. Scenariusz opracowany został przez znanego scenarzystę Ernesta Marischkę według dyktaw osobistych Kiepury. Temat filmu

nie opiera się jednak na librecie opery, ale akcja rozgrywać się będzie na tle obecnego Paryża. Reżyserję obejmuje Augusto Genina, twórca pierwszego filmu z Janem Kiepurą p. t. „Neapol śpiewające miasto”. Muzykę na motywach Pucciniego opracuje Robert Stolz. Nakręcanie rozpocznie się 1 maja.

Po zamachu na wicekróla Abisynji



Zdjęcie nasze przedstawia moment rozdzielania przez wicekróla Abisynji, marszałka Grazianiego, podarków ubogiej ludności Addis Abeby, z okazji urodzin księcia Neapolu. W dniu tym, podczas tej charakterystycznej akcji, dokonano na marsz. Grazianiego zamachu bombowego, wskutek którego zostało rannych również kilka osób z otoczenia wicekróla. Marszałek Graziani powraca obecnie do zdrowia.

Tragiczny wypadek z dzieckiem

OSZMIANA. — Marja Kubako-

wa ze wsi Wojciechowo, gm. smogoińskiej, wychodząc do sąsiada pozostawiła w domu bez opieki półtoraroczne dziecko. Po powrocie Kubakowa zna-

lazła małeństwo nieżywe. Jak stwierdzono, dziecko podeszło do paleniska, gdzie był ogień, i zapaliło ubranko, wskutek czego poniosło śmierć.

Murzyńska śpiewaczka



Katarzyna Jarboro, urodzona w Stanach Zjednoczonych w Welington, kształciła się w klasztorze, aby później przyjechać do Europy studiować śpiew u znakomitych mistrzów.

Najprzód studiowała 2 i 1/2 roku we Francji później we Włoszech przez 5 lat, tam debiutowała i później występowała w ważniejszych miastach, jako to: Genewa, Neapol, Mediolan. Wkrótce sława jej dosięgała do Ameryki, dokąd otrzymała engagement. I oto po paru latach podpisała kontrakt na kilka lat do opery w Chicago, gdzie jest ulubienicą.

Poczem podpisała kontrakt do Europy, gdzie również urządzono dla niej tournée koncertowe, śpiewa z wielkim powodzeniem w Warszawie, Rydze, Poznaniu, Łodzi, Tallinie, Riiu, Helsin etc. W niektórych miastach sukces jej jest tak wielki, że artystka musi podwajać program, wskutek ciągłych bisów, koncert wówczas trwa nieraz do 1-ej w nocy, publiczność poprostu nie pozwala jej zejść ze sceny.

Skoło tournée się kończy, artystkę angażują do teatru w Monte Carlo, gdzie kreuje z niebywałym powodzeniem Aïdę.

Jakkolwiek Ameryka stoi zawsze otworem przed artystką, jednak artystka zostaje jakiś czas w Europie, gdzie ma kontrakty z teatrem we Francji, Belgii, Włoszech i Austrii.

Katarzyna Jarboro wystąpi w Teatrze „Lutnia“ w niedzielę najbliższą dn. 7. III. b. r.

Odkrycie

Wezorazszy Kurjer Wileński przy nosi artykuł p. t. Puszkina Abisynczykiem, zaczynający się tak:

Prasa zagraniczna z okazji 100-lecia śmierci Puszkina przynosi ciekawe szczegóły biograficzne, dotyczące wielkiego pisarza. Okazało się m. in., że dziad Puszkina po kądzieli pochodzi z Abisynji i był synem jednego z możnowładców, wywodzących ród swój w prostej linii od Hannibala.

Dziś, po różnych uroczystościach puszkiniowskich na całym świecie, po dziesiątkach artykułów w najrozmaitszych pismach polskich, gdzie sprawę pochodzenia Puszkina walcowano do znużenia, po „Kolumnie literackiej“ poświęconej Puszkiniowi u siebie, dziś wreszcie, gdy bibliograf Puszkina leży się nie na setki, lecz tysiące prac, „Kurjer Wileński“ dokonał tak rewelacyjnego odkrycia, które wyczytał w prasie zagranicznej.

Zachodzi obawa, że w „Kurjerze Wileńskim“ za dużo czytają prasę zagraniczną, gdy tak wspaniałe rewelacje mogłyby łatwiej znaleźć we własnej.

(w. 1.)



Teatr dla radjostuchaczy

W poniedziałek 8 b.m. Rozgłośnia Wileńska organizuje w teatrze miejskim na -aulance drugie przedstawienie dla radjostuchaczy.

Odegrana zostanie bardzo ciekawa z mocno podkreślonymi postaciami sztuka p. t. „Anna Christie“ Eug. O'Neil'a amerykańskiego laureata Nobla.

Bilety po cenach specjalnych nabywać można codziennie w godz. od 12 do 13 i od 17 do 19 w księgarni Zawadzkiego przy ul. Zamkowej za okazaniem aktualnego kwitu radioabonamentu.

Przedstawienie dla radjostuchaczy w teatrze Lutnia odbędzie się w piątek dnia 12 b.m.

POCIĄG — WIDMO

„mija sobie stacje, jak chce

Działo się to na przystanku Kiwiszki, w dniu 2 marca o godzinie 10-ej wieczorem. Przystanek Kiwiszki znajduje się jak wiadomo na linii Mołodeczno — Wilno. Liczni pasażerowie, wykupili bilety, czekali na pociąg, rozgrzewając się jak kto mógł i zabawiając się rozmową. Wielu z nich przebyło dłuższą drogę, by dostać się do kolei.

Rzecz się zaczęła jak w powieści: zdała błysnęła światelka zbliżającego się pociągu. Kandydatom na pasażerów uderzyły żywiej serca. Oczami duszy widzieli się już w ciepłym przedziale pociągu, gdy nagle zaszły wypadki, godne pióra niedawno zmarłego autora „Demona ruchu“ Stefana Grabińskiego.

Oto „szalony pociąg“ minął stację Kiwiszki i zatrzymał się o pół kilometra za nią.

Pasażerowie, nie bacząc na swe toboły, rzucili się w stronę pociągu, krzycząc i klnąc. Na przesłonięciu paruset metrów rozwinął się piękny wąż, przypominający żywo wiosenne biegi naprzelaj, mi mo ciemności i mrozu. Okazało się, że nawet w upośledzonej wsi Wileńszczyzny mamy doskonały materiał na szybkiebiegaczy. Tych, którzy wysunęli się na czoło dzieła wkrótce zaledwie kilkadzie-

siat metrów od pociągu...

Wtedy pociąg ruszył. Okrzyk zawodu i rozpacz kilkunastu osób zatargał powietrzem. Wymachiwano rękami, dawano znaki, ryczano. Nieczuły pociąg z każdym obrotem kół zyskując na szybkości, zniknął wkrótce z oczu opuszczonych podróżnych.

Następny pociąg miał nadejść dopiero o 6 rano. Poczekalnia była oczywiście zamknięta. W kasie oświadczone pasażerom, że nabyte bilety nie są do następnego pociągu ważne i że trzeba nabyć nowe.

Wszystkie te fantastyczne przygody niedoszłych pasażerów opowiedział mi sympatyczny „tutejszy“ p. Jan Maśluniec, zamieszkały na Królewskiej 7, człowiek o pięknych wąsach i łagodnych miłych niebieskich oczach, z których przebiegała prawda.

Dla zwolenników nomenklatury literowej zostaje zapytanie: jaką literą oznaczyć tę „Polskę“ biegnącą w nocy, wśród mrozu i ciemności pół kilometra za pociągiem i potem czekającą do 6-ej rano, by nabyć nowe bilety za zapłacone już raz przejazd?

Zdaje się, że trzeba wybrać literę bliżej końca alfabety.

(w. 1.)

Odezwa Narodowej Organizacji Kobiet w Wilnie

O dewocjonalje

Sprawa dewocjonalji była już poruszana w prasie, uważamy jednak za swój obowiązek przypomnieć o niej znów społeczeństwu. Dużo się mówi o konieczności unarodowienia handlu w Polsce. Naskutek prowadzonej propagandy po naszych miastach i miasteczkach powstają chrześcijańskie sklepy i sklepiki, spółdzielnie. Dotychczas jednakże mamy zaledwie parę własnych wytwórni dewocjonalji. Są one prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Czy wiemy o tem wszyscy, że nasze różańce, krzyżyki i medaliki są produkowane masowo na Nalewkach w Warszawie? A jeżeli wiemy to dlaczego nie wolamy wielkim głosem, że tak dłużej być nie może! Polskie wytwórnie dewocjonalji winny powstać przedewszystkiem w Częstochowie i Wilnie. W tych dwóch warunkach katolicyzm, gdzie niezliczone rzesze patników gromadzą się by oddać cześć Najświętszej Pannie, a nie na żydowskich Nalew-

kach. My, kobiety polskie, zrzeszone pod sztandarem Narodowej Organizacji Kobiet w Wilnie, sztandarem, na którym jasniejsze wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, zwracamy się do ludzi głębokiej wiary i chrześcijańskiego ducha, żeby się zajęli tą sprawą i gorąco ją wzięli do serca.

Przedewszystkiem zaś do Organizacji Katolickich, które mają swych przedstawicieli w Sejmie, by za ich pośrednictwem przyspieszyły uchwalenie ustawy, zakazującej żydom — tak wytworzenia — jak też prowadzenia handlu przedmiotami kultu religijnego. Niech medalik z wizerunkiem Matki Zbawiciela i krzyżyk z godłem Młeki Pańskiej które z nabożeństwem przyciska do ust pielgrzym strudzone, które dziecku własnemu zawieszamy na szyi jako najdroższą pamiątkę będą dziełem rąk bratnich a nie obcych i wrogich.

CZYTELNIJA J. Markowskiej TATARSKA 22

BELETRYSTYKA, LEKTURA SZKOLNA, DZIAŁ NAUKOWY. OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce. Czwarta od 11—18.

Z życia białoruskiego

Koncert w sali gimnazjum

W ostatnich latach w Wilnie koncert, przedstawienie białoruskie, jest zjawiskiem dość rzadkiem.

Z tem większą ciekawością wybraliśmy się na koncert zorganizowany przez uczniów Gimnazjum Białoruskiego w sali gimnazjalnej.

Z ciekawością zajęliśmy miejsce, oczekując „produkcji“ artystycznych. Pierwsze wrażenie — ujemne. Jakże prymitywizm „amatorstwo“ w gorszym znaczeniu tego wyrazu, niezaradność!

Zbudowaną ad hoc estradę zakrywa zasłona z zeszytów prześcieradeł. Paludament z kawałków niesklejonego papieru. Zasłona na wstępie zawodzi: nie chce się rozsuwać. Nareszcie rusza z miejsca, lecz w chwili, gdy jej lewa połowa posuwa się w jedną stronę, w tą samą stronę sunie się i druga. Za przezroczystym płótnem majaczą jakieś cienie. Wysuwają się jakieś ręce, które usiłują dopomóc złe funkcjonującym sznurkom. Zasłona się ciągnie, szarpie. Kółka się urywają z drutu i polać zasłony zwiisa beznadziejnie. — Wreszcie się uporano z nieposłuszną o tyle, że się udało odsłonić część estrady.

Rozpoczęto program.

I wtedy pomału zaczyna się zapominać o mankamentach.

Przenosimy się gdzieś, poza mury miasta. Zdaje się, że czujemy zapach siana i kwiecia polnego, zalatującego z „tych pagórków, leśnych, z łąk zielonych“... Słyszymy — raz smętną, jak dusza Białorusina, piosenkę, raz pełną niefrasobliwego humoru („Harni, harni bulbu z pieczy“), jakąś dzwinną blizką, znaną, a zapomnianą. Snują się w duszy jakieś marzenia, wspomnienia... O

czem? Może o latach dziecięcych, spędzonych w letnich mieszkach na wsi, gdy o zachodzie słońca słyszało się porok wracającego z paszy bydła, brzęczenie spóźnionej zdążającej do swego ula pszczoły i ten zbliżający się zoddala śpiew powracających z pola ludzi w błyszczących koszulach i samodzielnymi portkach...

Śpiewał chór Grzegorza Szyrmy. znany ze swych (szkoda, że rzadkich) występów w Radio wileńskim. Chór zaszczytnie znany w Wilnie nie tylko Białorusinom, więc zbytecznie dłużej się nad nim rozwodzić. Szyrmo posiada dostatecznie kultury artystycznej, by postawić swój chór na odpowiedniej wyżynie, a, co najgłośniejsza, ma wielkie umiłowanie swej pracy.

Stąd rezultaty pomyślne.

Chworast pokazał nam tańce białoruskie. Chworast potrafi z ludowego tańca wydobyć wszystkie walory choreograficzne i odpowiednio go stylizować.

„Lawonicha“, „Jurka“, „Czarot“ — dziś już wymierające tańce wsi białoruskiej, w wykonaniu tego „baletu“, złożonego z uczniów gimnazjum wykazały nam całe swoiste prymitywne ich piękno.

Akompanjament: cymbały z harmonią były bardzo na miejscu. Zmiany zaś kolorów światła, rzuconego przez reflektor, nie tylko nie podnosiły wrażenia, lecz psuły nastrój i denerwowały.

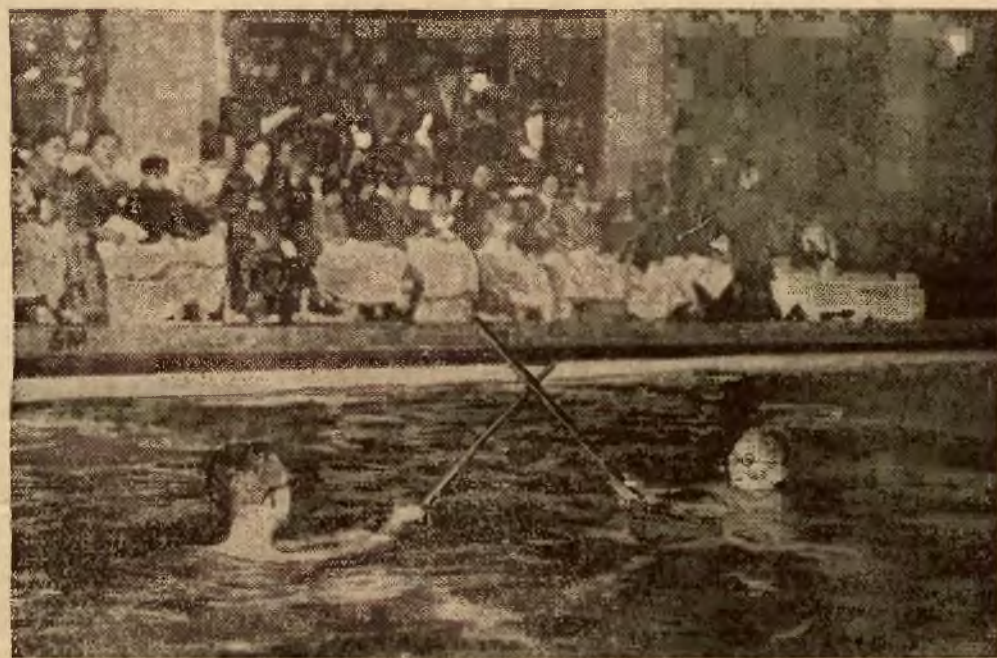
Publiczność przeważnie młodzież stała się tłumnie.

lks.

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L.O.P.P.

W terenie i na torach

Szermierka w wodzie



Szermierka wodna t. zw. Kenjutsu, jako sport uprawiany w czasie uroczystości narodowych, w Japonji.

Triumfy polskich rakiet

Dalsze zwycięstwa naszych tenisistów w Mentonie

Sensacyjne zwycięstwo Tarłowskiego nad Palmierim

MENTONA. — W środę w drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Mentonie, polscy tenisисти odnieśli dalsze zwycięstwa. Prawdopodobnie do poprawy ich formy przyczynił się znacznie turniej w Monte Carlo. Wszyscy nasi zawodnicy przeszli bez trudu do 3-ej rundy, przyczem największą sensacją dnia było zwycięstwo Tarłowskiego nad najlepszą rakieta Włoch Palmierim.

Jedrzejowska odniosła dwa zwycięstwa: w pierwszym rundzie pokonała Abed 6:0, 6:0, a w drugiej rundzie wyeliminowała Szwedkę Roberg 6:0, 6:1.

Hebda w drugiej rundzie walczył z Petersem, bijąc go 9:7, 6:1. Jedynie w pierwszym secie przeciwnik Hebdy stawiał opór.

Tarłowski, jak zaznaczyliśmy, wyeliminował niespodziewanie Palmieriego 6:4, 2:6, 6:3.

Tłoczyński w drugiej rundzie spotkał się z Robertsonem, wygrywając 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński — Hebda wygrała z parą Ralli — Kostoris 7:5, 3:6, 6:1.

W najbliższych dniach w Mentonie rozpocznie się drugi wielki międzynarodowy turniej obok rozgrywanego obecnie. W tym drugim turnieju mają również startować wszyscy Polacy. Sensację wzbudza, jak zwykle, udział króla szwedzkiego Gustawa 5-go, znającego w świecie tenisowym pod nazwą „Mister G.“.

W grze pojedynczej panów Jedrzejowska ma szansę dojścia do finału, zwłaszcza, że nie startuje pierwsza rakieta Francji Mathieu. Przepuszczalnie jej przeciwniczką w finale będzie zawodniczka chińska Lizana.

Drugie zwycięstwo polskich hokeistów w Holandji

HAGA. — Rozegrany w środę, późnym wieczorem w Amsterdamie mecz rewanżowy pomiędzy Polską reprezentacją hokejową, a

amsterdamską drużyną Blue Sixe, zakończył się drugim zwycięstwem polskiej drużyny w stosunku 7:0 (1:0, 3:0, 3:0).

Strzelcy narciarze wyjechali do Finlandji

We środę w nocy wyjechała z Warszawy narciarska ekipa Związku Strzeleckiego na zawody międzynarodowe — międzyorganizacyjne reprezentacji P. W. Estonji, Finlandji, Lotwy i Polski.

Zawody odbędą się w Kuopio (środkowa Finlandja) dnia 12 i 14 b. m.

W dniu 12 b.m. odbędzie się bieg patrolowy ze strzelaniem, dystans 30 km., w tem 20 km. marszu i 10 km. biegu. W czasie marszu odbędzie się dwukrotne strzelanie: na 3 km. (dystans 100 mtr.) i na 8 km. (dystans 200 mtr.). O klasyfikacji drużynowej w biegu patrolowym decyduje będą miejsca zajęte przez czterech najlepszych zawodników każdego patrolu, podczas kiedy startować będzie po 6-tu zawodników.

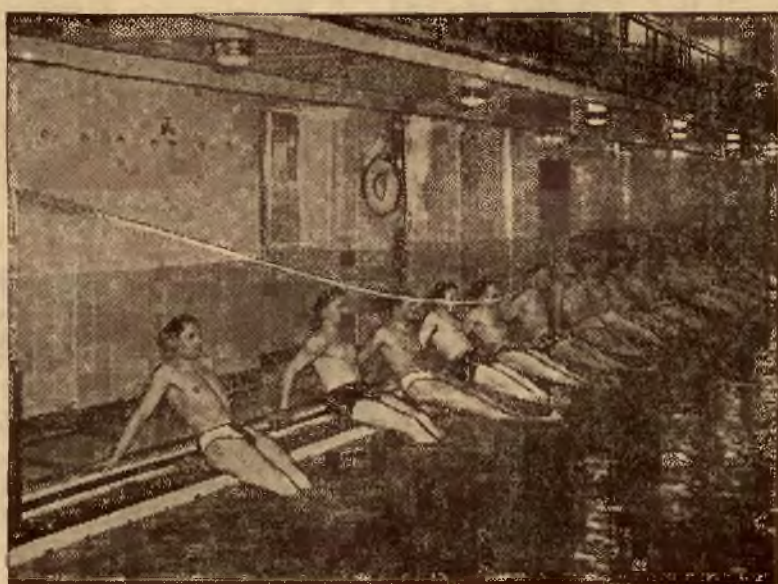
W dniu 14 b. m. rozegrany zostanie bieg sztafetowy płaski 4x10 km.

Wyniki obu tych konkurencji zdecydują o klasyfikacji państwowej w walce o puchar ufundowany w roku ubiegłym przez Polskę. Puchar w r. ub. zdobyła Finlandja na zawodach w Zakopanem.

Polska reprezentacja strzelecka wyjedzie w następującym składzie: Karpel Stanisław, Karpel Jan, Działoń, Sławiński, Dawidek i Nawrocki. Kierownikiem ekspedycji będzie dyrektor Kasztelowiez z Zakopanego. Z ramienia Komendy Głównej Z. S. wyjedzie z ekspedycją kpt. Kurlotto.

Zawodnicy polscy przeszli ostatnio przez 14-dniowy obóz kondycyjny i kwalifikowani byli pod względem zdrowotnym przez dr. Mazurka.

Nowi instruktorzy pływania



W Warszawie został onegdaj zakończony oficerski i podoficerski kurs instruktorów pływania.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W JEŹDZIE FIGUROWEJ PANÓW

LONDYN. — W Londynie zakończone zostały zawody w jeździe figurowej pan o mistrzostwo świata. Tytuł mistrzowski zdobyła Angielka Cecylja Colledge — 2,523,9 pkt. przed swoją rodaczką — Megan Taylor — 2,483, 1 pkt.

Dalsze miejsca zajęły:

3) Anna Hulten (Szwecja), 4) Steauf (Austria), 5) Puzinger (Austria), 6) Niernburger (Austria), 7) Turner (Anglja), 8) Jagger ((Anglja), 9) Mayerhans (Niemcy), 10) Anières (Szwajcaria).

SKOKI NARCIARSKIE W NORWEGJI

OSLO. — W Kongsberg (Norwegia) rozegrany został międzynarodowy konkurs skoków narciarskich. Wyniki stosunkowo słabe z powodu mokrego i ciężkiego śniegu, który po nado spowodował wiele upadków pskokach.

Pierwsze miejsce zajął: Birger Ruud (skoki 52,5 i 53 mtr.), 2) Van Dengen (Norwegja), 3) Myhra (Norwegja).

W konkurencji juniorów zwyciężył Szwed Lindstroem (52,5 i 52 mtr.) przed najmłodszym skoczkiem z norweskiej rodziny Ruud — Oddbjornem.

NARCIARKI POLSKIE W KANADZIE

MONTREAL. W miejscowości Montebello w prowincji Quebec, odbyły się zawody narciarskie przy udziale zespołów żeńskich 7-miu klubów kanadyjskich.

W zawodach startowały m. in. dwie Polki: Wanda Henisz (rodem z Zakopanego) oraz Marja Gzowska, prawnuczka sławnego w Kanadzie Kazimierza Gzowskiego, który wyemigrowawszy z Polski po powstaniu 1831 r. osiedlił się około 1840 r. w Toronto i doszedł do milionowej fortuny, a nadto pozyskał sobie ogromne uznanie (pomnik) i najwyższe odznaczenia i tytuły (adjuant królowej Wiktorji).

Doskonała forma narciarska polskich zawodniczek wywołała entuzjastyczne wzmianki w prasie sportowej Kanady.

MECZ POLSKA — WŁOCHY W ZAPASACH

KATOWICE. Polski Związek Atletyczny otrzymał w tych dniach zaszczytne zaproszenie od Włoskiego Związku Atletycznego na rozegranie międzynarodowego spotkania zapasniczego. Mecz odbyłby się w Bolognie w maju r. b.

HOKEIŚCI KOWNA POKONALI KRÓLEWIEC

RYGA. W Kownie odbył się między miastowy mecz hokeja lodowego Królewiec — Kowno.

Zwyciężyli Litwini w stosunku 1:0.

NOWY YORK. Wyprawa bokserskiej reprezentacji Europy (amatorów) do St. Zjednoczonych jest definitywnie postanowiona.

Reprezentacja Europy zestawiona zostanie po mistrzostwach Europy, jakie odbędą się w Medjolanie na początku maja r. b. W dniu 13 maja bokserzy europejscy wyruszą okrętami do Nowego Yorku.

Europejczyści rozegrają trzy spotkania w St. Zjednoczonych: 28 maja w Chicago, 1 czerwca w Kansas City oraz 13 czerwca w Plymouth Station.

„Prosto z mostu”

Ś P. HENRYK ROSSMANN

Umarł Henryk Rossmann. Mało które nazwisko tyle znaczy w dziejach przemocy, jaki dokonało młode pokolenie narodowe w życiu polskim, jak to właśnie. I jest w tem tragizm losów współczesnej Polski, że kim był Henryk Rossmann i co działał dla Narodu wiedzą lepiej mury więzienne i kolczaste druty Berezyskiej, niż szeroka opinia kraju. Ale ci, co z Nim pracowali, ci co z Nim razem walczyli, pamięć Jego przekazała przyszłym czasom. Umarł w pełni lat męskich, w czterdziestym roku życia, z ciężkiej choroby nerek, jakiej się nabawił w Berezyskiej przed dwoma laty, gdzie go zesłano po rozwiązaniu Obozu Narodowo - Radykalnego. Umarł po żołniersku. W walce o Wielką Polskę.

Trzeba sobie uprzytomnić sytuację polityczną w Polsce przed laty dwudziestu, by zrozumieć ogrom pracy dokonanej przez pokolenie, którego Henryk Rossmann był jednym z najwybitniejszych przywódców i najwartościowszych działaczy.

Okupacja niemiecka w Warszawie. Społeczeństwo rozbite i skłócone. Młodzież w otwartych przez okupantów wszystkich uczelniach zdezerentowana. Aktywiści chcą ją prowadzić do Bessera. Jednym, z tych, którzy się wyłamali z delegacji, jest Henryk Rossmann, już wówczas pracujący w tajnych kółkach z których rozwijał się po tem cały ruch narodowy młodego pokolenia.

W roku 1920 artylerzysta Henryk Rossmann walczył na froncie. A gdy zwycięską wojnę z bolszewikami kończył rozejm, wraca do przerwanych studiów uniwersyteckich i do działalności politycznej.

Szczupłutka była garstka tych, co w owe lata rozumieć wśród młodzieży, że wskrzeszonej Polsce nie potrzeba zachlęstywania się odzyskaną niepodległością, ale programu wewnętrznej przebudowy Narodu. W tem szczupłym gronie, obok Józefowicza, Rembielińskiego, Jakubowskiego — był Henryk Rossmann.

Poznaliśmy się w r. 1921 w Poznaniu, dokąd Rossmann i Jakubowski przyjechali kończyć prawo. Z ich przyjazdem życie akademickie nabrało innego tempa. Rozpoczął się okres walki o zwycięstwo idei nacjonalistycznej wśród młodzieży. Powstaje Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej, przekształcone po paru latach w Młodzież Wschepolską. Rossmann jest jednym z najczynniejszych działaczy tego ruchu, który ogarnął wszystkie środowiska uniwersyteckie w Polsce i w ciągu kilku lat odnosi decydujące zwycięstwo. Gdy w r. 1920 na pierwszym zjeździe ogólnym - akademickim wszechpolskiej są grupą, złożoną z kilkunastu osób, w r. 1924 stają się już czynnikami decydującymi, mają z sobą większość młodzieży, wybierają Naczelny Komitet Akademicki, idą szeroką ławą do pracy w kraju.

Nie próbuję nawet szkicować historii tych czasów; ale gdy ja kiedyś ktoś napisze, w każdym jej rozdziale będzie nazwisko Rossmanna, choć nigdy sam nie wysuwał się na czoło, nie obejmował piezetur, nie szukał rozgłosu.

Po skończeniu studiów prawniczych w Poznaniu przenosi się Rossmann do Warszawy. Tu już rozwija działalność polityczną na szerszą skalę. Toteż gdy w r. 1926 powstaje Obóz Wielkiej

Polski, Rossmann zostaje jego oboźnym na dzielnicy warszawskiej.

On też był duszą ruchu narodowo-radykalnego, który przed kilku laty wybuchnął w Warszawie płomieniem jako wyraz buntu młodego pokolenia przeciw dzisiejszej rzeczywistości polskiej. I on stał na czele tego ruchu do ostatniej chwili swego życia.

Nie jeden z tych, co dzisiaj gładko, głosi idee narodowo - radykalne ani wie o tem, ile w swym sposobie myślenia ma do zawdzięczenia właśnie Rossmannowi. A nacjonalizm i radykalizm społeczny są dziś wzniesieniem wiary całego młodego pokolenia polskiego, bez względu na podziały grupowe, od Doboszyńskiego do Wasiutyńskiego w publicystyce politycznej i od Dobrzyńskiego do Pietkiewicza w młodej poezji narodowej.

Twarde, ciężkie, ofiarne życie. — Mógł być sobie był ułożać inaczej, wygodniej, łatwiej, jak tyłu innych spośród rówieśników. Ołbrzymie zdolności organizacyjne, głęboka inteligencja, błyskotliwość umysłu, dążeń i przewidywania, pozwalały mu zrobić „bajeczna karierę”, w niejednej dziedzinie pozwalały mu być „kimś znanym”, powszechnie uznanym. Nie poszedł na tę negację drogi. Od najmłodszych lat był człowiekiem walki. Umarł kiedy ta walka jeszcze trwa. Ale musiał umierać z świadomością, że nie przeżył życia na darmo, że z walki jego pokolenia powstanie nowa Polska, choć go ta dziesięcioletnia Polska zysłała do Berezyskiej.

Umarł w szary, lutowy dzień. Przed wiosną.

Piszę pod pierwszem, wstrząsającym wrażeniem śmierci. Jeszcze mam w oczach tę twarz zbladłą chorobą, wychudłą opadłą bezwładnie na poduszki, kamienne nieruchomą. Twarz człowieka, który był uosobieniem życia, energii, pogody, wiary. Już nigdy nie zabłysną jego oczy. I nigdy z ust jego nie padnie żadne słowo.

A przecież... Zostanie po nim coś znacznie więcej, niż najlepsze wspomnienie o rzadkiej prawości człowieka, coś więcej, niż najszerzej znana pamięć przyjaciół i współpracowników, coś więcej, niż kartka w dziejach polskiego ruchu narodowego. Zostanie po nim to, co zdziałał przez swoje krótkie życie.

Był twórcą. Nie budował nieboszczynnych gmachów, nie utrwalał swego imienia w galeriach obrazów, nie zostawił po sobie żadnej książki, nie zapisał swego nazwiska w oficjalnych dokumentach powojennej historii państwa polskiego. Zostawił siebie w druznach młodego pokolenia polskiego, był jednym z tych, którzy dokonali wielkiego przełomu ideowego w Polsce.

Wśród tych, co będą czytać te słowa, znajdą się może tacy, którzy poraz pierwszy zetkną się z imieniem i nazwiskiem: Henryk Rossmann.

Niech się głęboko namyśli nad sytuacją Polski współczesnej, w której najlepsi synowie Narodu pracować muszą poza marginesem oficjalnego życia państwa, nieznani i dopiero po śmierci ukazani społeczeństwu w wspomnieniach pozgonionych.

Za duszę ś. p. Henryka Rossmanna zwołuje Ojciec nasz i Zdrowia Marja. Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie. (st. p.).

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiadzane. Owszem będą się znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Gazeta Polska”
LUBIĘ POLEMIKĘ...

Lubię polemikę; żywa wymiana zdań, oświeclanie danego zagadnienia z różnych punktów widzenia, jest może najwłaściwszą, najbardziej celową metodą wpływania na kształtowanie się opinii publicznej; a na tem przecież polega zadanie publicysty. Dyskusja, w której przeciwnicy godzą wzajemnie w istotną treść swoich poglądów, lub starają się wykazać sobie błąd w metodzie rozumowania, jest pożyteczna nawet wówczas, gdy nie doprowadza do zgody; daje bowiem elementy do świadomej decyzji czytelnikom. A o ich zdanie przecież walczymy.

Cóż jednak powiedzieć o metodach polemiki, polegających na wymianianiu istoty rzeczy; — na triumfalnym drugotaniu pozycji, których przeciwnik weale nie zajmuje, lub zdemaskowaniu jego manewrów, które nigdy nie istniały. Powiedzieć można chyba tylko to, że jest to metoda zniechęcania do dyskusji.

Pozwólę sobie przytoczyć kilka przykładów — tylko z dni ostatnich — takiej właśnie niecelowej polemiki, która może zniechęcić najciężliwszego człowieka. Oto np. „Głos Powszechny” z dnia 1 b.m. pisze:

„Ni mniej ni więcej, tylko p. Miedziński współtwórca i żarliwy obrońca obecnej ordynacji wyborczej otwiera dyskusję na temat... zmiany ordynacji”.

Mniejsza już o to, że nie należałoby do „współtwórców” ordynacji wyborczej; nie byłam do tej pracy powołany i nie brałem w niej żadnego udziału. Natomiast faktem jest, że nigdy, jako żywo, nie zabierałem w tej sprawie głosu, ani w Sejmie, ani w prasie. Faktem jest, że przed kilkoma dniami wypowiedziałem się w tej sprawie na szpaltach „Gazety Polskiej” po raz pierwszy i jedyny. Składając redakcja „Głosu Powszechnego” nazywa mnie nie tylko „obrońcą”, ale nawet „żarliwym obrońcą” obecnej ordynacji wyborczej? Skąd — i w jakim celu? Czy po to, aby wprowadzić w błąd własnych swoich czytelników? Oczywiście stanę do dyskusji mógłbym wówczas, gdyby redakcja „Głosu Powszechnego” przytoczyła choć jeden wypadek owej „żarliwej obrony”. Ale to nie nastąpi...

Przykład drugi. Pan K. Cz., pisząc we wczorajszym numerze „Robotnika” o tym samym moim artyku-

le i przytaczając moje poglądy na rolę parlamentaryzmu w naszym ustroju obecnym, zarzuca mi aż dwukrotnie „cofanie się”. Chciałbym przypomnieć p. K. Cz., że pojęcie cofania się wymaga ustalenia dwu stanowisk: pierwotnego i następnego. P. K. Cz. zadawał mi się przytoczeniem tylko mojego stanowiska obecnego i nie próbując nawet ustalić poprzedniego, w porównaniu z którym obecne byłoby cofaniem się. Nie jest to z mojej strony formalistka, albowiem twierdzę, że p. K. Cz., nie potrafił tego zrobić; i dlatego muszę mu zarzucić nie tylko występki przeciw logice, ale i przeciw rzetelności.

Wreszcie — przykład trzeci. P. S. H. we wczorajszym numerze „Naszego Przeglądu” wyprodukował olbrzymi artykuł p.t. „Solidaryzm czy wulgarna jedność”. Ze zdziwieniem spostrzegłem, że cały ten artykuł jest poświęcony polemice ze mną, pełnej zresztą powtórzeń i rozweleń, która obracała się dokoła twierdzenia następującego:

„...red. Miedziński popełnia ten błąd, że nie rozróżnia między solidaryzmem świadomym, a wulgarną solidarnością”.

Otóż — nie mówi się po polsku „nie rozróżnia między tem a tem”. Mówi się: „nie rozróżnia tego od tego”. Nie przez pustą złośliwość zajmuję się poprawianiem polszczyzny „Naszego Przeglądu”. Doszedłem bowiem do przekonania, że cały tasieniec p. S.H. powstał z braku dostatecznej znajomości języka polskiego.

To panu S. H. wydawać się może, że tak łatwo jest pomieszać z sobą słowa „solidarność” i „solidaryzm” oraz związane z tem pojęcia. Nie widzę powodu, dla którego wolno byłoby mnie podejrzewać o taki błąd. Rozumiem, że p. S. H. sobie i swoim czytelnikom ułatwia to rozróżnienie przez dodawanie za każdym razem do rzeczownika „solidarność” przymiotnika „wulgarna” albo „pospolitą”. Ja jednak w dotychczasowych swoich artykułach poruszałem zagadnienie działań zorganizowanych i wagę solidarności w wysiłku, którego potrzeba jest powszechnie uznana. Zagadnieniem teorii ekonomicznej solidaryzmu nie zajmowałem się w ogóle; być może, że przyjdzie na to czas, gdy omawiać będziemy te punkty deklaracji „Łukownika Koca”, w których jest mowa o sprawach społecznych i gospodarczych. Z tąjną niechęcią myślę

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dokoła spraw rybackich

Niejednokrotnie na łamach prasy poruszano sprawy rybackie, lecz ograniczały się one przeważnie do głoszenia sprawy jez. Narocz, oraz poniekąd gospodarki na jeziorach Państw., uprawianej przez D. L. P.. Otrzymywało się wrażenie, że po za temi sprawami w naszym rybactwie wszystko rozwija się pomyślnie, normalnie. Nie jest tak jednak.

Najwięcej materjału, co do stosunków, panujących w rybactwie udało się zebrać na terenie pow. brastawskiego, nie tylko z racji największego skupienia jezior, ale i dlatego, że dużo tam jest właścicieli oraz dzierżawców znacznych obszarów wodnych z którymi można było poważnie i szczegółowo omówić obecny stan i bolączki naszego rybactwa.

Otóż ogólnie istnieje „zeświadczenie” że wprowadzenie ustawy rybackiej — wszystkich posunięć z tem związanych, — są to rzeczy konieczne, które w niedalekiej przyszłości mogą i powinny dać duże rezultaty, lecz porobiono przytem sporo błędów, niedociągnięć, które stanowczo muszą być usunięte, o ile te rezultaty chcemy osiągnąć.

Przy tworzeniu obwodów rybackich zarząd zostały zadrażnione prawa własności, prawa użytkowania, stawiając na pierwszym planie warunki biologiczne i migrację ryb, a pomijając prawa jak właścicieli, tak i eksploataatorów tych terenów. Jakie to dalekie wyniki, — głoszą sprawą nadnarczniczą służy chyba najlepszym tego dowodem. Słyszałem też utyskiwania jednego z właścicieli jezior, który stałe otrzymywał za nie 400 zł rocznie. Przez wzgląd na warunki biologiczne i migrację ryb zamiast utworzyć z tego jeziora obwód własny, włączono do niego małą rzeczkę, parę sąsiednich obiektów, stworzono obwód dzierżawny, który wydzierzało Starostwo; właściciel jeziora otrzymał obecnie rocznie za swoje jezioro zamiast 400 zł., niepełne 100. Z jakiej racji i na jakiej podstawie został on pozbawiony znacznej części dochodu ze swojej niezaprzeczanej własności, do której miał i ma wszelkie prawa?

A wszak nie jest to sporadyczny wypadek, lecz przykładów takich można byłoby przytoczyć bardzo dużo; co też dziwnego, że fakty takie wywołują niezadowolone i rozgoryczone.

Chcąc pocieszyć poszkodowanych, starałem się dowiedzieć, że na te straty są narażeni tylko czasowo, że wprowadzenie ustawy, przepisów ochronnych, zarybiania, szybko poprawi rybołówstwo tych jezior, a tem samem znacznie zwiększy ich wartość gospodarczą, lecz na to mi oświadczone: „co, ochrona ryb? — to są kłpny i faktycznie egzystuje ona tylko na papierze, bo czasy ochronne, unormowanie okresów w których dozwolono używania różnych narzędzi rybackich, nie zostało dostosowane do naszych warunków klimatycznych. Rybak niema prawa własności do 15 czerwca stosować sieci pociąganych lecz może używać sieci stawne i wierzce, któremi właśnie odławia się najwięcej ryb podczas tarła. Co z tego, że do jeziora według norm zarzybieniowych wpuszcza trochę zarybku leszcza, lub szczupaka, kiedy podczas samego tarła przez używanie siatek stawnych i wierzce marnuje się miliony ikry. Dawnie w okresie tarła sami śledziliśmy by rybnie zapewnić ochronę podczas tarła na naszych jeziorach. Obecnie, gdy to są obwody dzierżawne, jesteśmy zupełnie bezbronni i musimy być prawa interwencji państwa, jak masowo łepia nam ryby podczas tarła, a wykluczeniem jest, by straty te mogły wyrównać akcją zarzybienia, prowadzona w bardzo nieoptycznych dobach”.

Poruszano też w rozmowie ze mną sprawę zarybiania jezior węgorem, stosowanego w powiecie brastawskim już od kilku lat. Według zdań, jakie słyszałem nie tylko od właścicieli, lecz i dzierżawców jezior popełniono przytem dwa

o tem, że „Nasz Przegląd” pociesza mnie wówczas ponownie wykładem ekonomicznym pana S. H. Ale to już zniosę łatwiej i pogodniej, niż uczenie mnie przez „Nasz Przegląd” języka polskiego.

B. Miedziński

1) że nie wycelminowano węgorem jezior węgorem tych jezior, na których był rak dobrze odrastający, a którego węgór silnie przetrzebił, 2) że nie zorganizowano odłowów węgóra — z czasem nasz rybak nie jest należycie oznajomiony; prymitywne sznury, jakie stosują przytem nasi rybacy nie są w stanie dać należyte odłowy; węgór dobrze odrósł węgór do rzek, stamtąd do morza — czyli ginie dla nas zupełnie nieprodukcyjnie.

W całym powiecie nie urządzono ani jednej samolówki na węgór; niema wędzarni do wędzenia, a węgór dostarczony do Wina w stanie żywym, lub sniętym osiąga na rynku śmiesznie niską cenę, stanowczo nie odpowiadającą jego rzeczywistej wartości.

Brastawszczyzna uskarża się na to, że z jednej strony, po wprowadzeniu ustawy rybackiej, zmuszają do opłat znacznych sum na zarybianie, na fundusz ochrony rybołówstwa, co ma służyć ku podniesieniu rybołówstwa, z drugiej zaś — przez obniżenie znacznej powierzchni jezior, co związane było z pracami melioracyjnymi na terenie Brastawszczyzny, ogromnie zmniejszono, a w niektórych wypadkach zupełnie zniszczone wartość gospodarczą tych terenów.

Ogólne narzekania wywołują niepoimierne duże, przymusowe obciążenia gospodarstw jeziorowych opłatami na fundusz ochrony rybołówstwa, niedostosowaniem podatkami, a w szczególności PROGRESYJNIE WZRASTAJĄCEMI OPŁATAMI NA ZARYBIANIE; — wszystkie te obciążenia bardzo często nie odpowiadają faktycznym możliwościom danego gospodarstwa, a dla ratowania poniesionych już wkładów, zmuszają poniekąd do prowadzenia rabunkowej gospodarki. Władze administracyjne często należą nie wnioskują o to, czy pewne niedociągnięcia i zaległości są spowodowane złą wolą ze strony uprawiającego rybołówstwo, czy też fizyczną wprost niemożliwością wykonania. Decyzja w takich razach jest zawsze bardzo prosta: płać, a nie to precz. Przytaczano mi przykłady, gdzie nie tylko miejscowy element, któremu można czasami zarzucić, że mało jest oznajomiony z należytem prowadzeniem rybołówstwa, że nie miał odpowiednich środków i z tej racji nie mógł się utrzymać, lecz że ten sam los spotkał i zachodu (Pomorze, Poznańskie), którzy zjawiali się do nas nie tylko z gruntną znajomością racjonalnie prowadzonego rybołówstwa, lecz i ze znacznym zapasem gotówki. Obaw ten jest tem smutniejszy, że CHCĄC PODNIEŚĆ NASZE RYBOŁÓWSTWO, MUSIMY PODNIEŚĆ KULTURALNY POZIOM NASZEGO RYBKA.

Należy sobie jasno uprzytomnić, że także branie rybaka za gardło — sytuacji nie ratuje. Przy obecnych warunkach fakty takie stałe będą się powtarzały, a przeciętny poziom naszego rybactwa zamiast podnosić się, będzie stale się obniżał. Droga do wyjścia z tej sytuacji jest tylko jedna: stworzyć zdrowe warunki tej pracy, przy których rybak mógłby normalnie pracować i egzystować.

(D. C. n.).

Z wydawnictw

— „EKONOMISTA”. Ukazał się tom IV — 36 „Ekonomisty” zawierający następujące prace: Artykuły: „Międzynarodowe regulowanie plac i czasu pracy” — Lionel Robins; „Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski” — Władysław Grabski; „Zagadnienie rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym” — Oskar Lange; „Wpływ polityki na kształtowanie się cen produktów rolnictwa” — Edward Lipiński. „Rozbiory i sprawozdania”: A. Wakar; „Zagadnienie ceny ziemnej” — Wł. Zawadzki; Henryk Tennenbaum; „Struktura Gospodarstwa Polskiego” — W. Skrzywan; „Statistical Research Memoirs” — edited by J. Neyman and E. S. Pearson — J. Wiśniewski; Janusz Libicki; „Granice opodatkowania” — Leon Nadel; Dr. Alfred Kruse; „Technischer Fortschritt und Arbeitslosigkeit” — Leon Nadel. Komunikaty i sprawozdania.

TATJANA CZERNAWINA.

Nasza ucieczka z Z. S. S. R.

PRZEKŁAD Z ROSYJSKIEGO MARJI CZAPSKIEJ.

OCZEKIWANIE.

Co to jest czekać aresztu, więzienia i nieomal pewnej śmierci, będąc niewinnym — o tem wie tylko obywatel sowiecki.

Po rozstrzelaniu „48” ludzie chodzili jak struci, oglądali się co krok za siebie, nasłuchiwali nieustannie, czujni na wszystko, wszystkim zatrwożeni. Dzień schodził jeszcze jako tako. Pracę odrabiano resztkami sił, z nadludzkim wyczerpaniem, byle tylko zapamiętać, byle zagłuszyć się czemkolwiek. Około godziny 4-ej odczuwano pewną ulgę. „Nie zaareztowano w biurze, można wrócić raz jeszcze do domu”. A w domu było jeszcze gorzej, pokoje, przedmioty, wszystko zdawało się wrogiem i obce. Z każdego kąta wzywała obojętność...

Wracał mąż, potem syn, i zdawało mi się, że widzę ich poraz ostatni razem, poraz ostatni siadam do stołu, każdy kęs stał mi w gardle: wracało wspomnienie przyjaciół tak nieoczekiwanie straconych, albo patrząc na męża starałam się odgadnąć ile mu jeszcze dni życia pozostaje.

Chłopiec patrzył na nas wystraszony. Wiedział o tem, że ci, których tak niedawno oglądał zdrowych, wesołych, którzy bywali u nas, żartowali z nim, nie żyją, ale jak? za co ich pomordowano — tego nie mógł pojąć. Osierocona, smutna dziewczynka była żywym wspomnieniem strasznego wydarzenia. Wieczorem lękał się rozstać z nami.

— Posiedzisz przy mnie? — pytał niespokojnie patrząc mi w oczy.

— Ma się rozumieć, posiedzę, kładź się.

3).

Zakrywał się koldrą, rozmawialiśmy o byle czem; potem zapadało milczenie tailiśmy przed sobą własne myśli... Syn rósł i rozwijał się z każdym dniem.

— Mamo, czemu dawniej ludzie byli tacy okrutni?

— Naprzykład?

— Prześladowali Galileusza i Kopernika.

Tłumaczę mu co jest z legendy, a co z prawdy historycznej w tem co opowiadają nauczyciele. Przedstawiają mu bowiem Galileusza i Kopernika jako tych, którzy zwalczyli religię i Kościół; utrzymują nawet, że inkwizycja spaliła obu na stosie.

— A teraz?

— Co teraz — zapytuje, choć rozumiem doskonale o co mu chodzi.

— Dlaczego rozstrzelują?

Nieszczęsna duszyczka dziecięca, w jakiejże to atmosferze ma krzepnąć i wzrastać. Jak mu wyjaśnić te sprawy nie zdradzając oburzenia, które mną włada?

— Spij, mój mały, już późno. Opowiem ci kiedy indziej.

Dziecko zmęczone zamyka posłusznie oczy, domyśla się, że nie mogę mu odpowiedzieć na pytanie, mimo że rozumiem jego znaczenie: gdyby wiedział dlaczego rozstrzelują, mógłby przewidywać czy ojciec będzie rozstrzelany, czy nie. Mąż jeszcze jest z nami, a nam już się zdaje, że go niema i chcielibyśmy przyspieszyć bieg dni, w nadziei, że go czas wybawi.

— Mamo, a ilu dekabrystów rozstrzelali?

— Pięciu.

— A wtedy, kiedy brat Lenina dokonał zamachu na cara?

— Też pięciu. Ale nie rozstrzelali ich, tylko wieszali.

— Czy to nie wszystko jedno?

— Milczę, ma rację.

— Mamo, a dlaczego teraz aż tyłu — 48?

— Inne czasy. Kiedyś zrozumiesz, to trudna sprawa.

Trudna sprawa! Tak jakby życie ludzkie straciło na wartości, albo zabójstwo znaczyło co innego niż dawniej.

Po uspieniu dziecka, wtedy zaczynały się najgorsze godziny dnia. — Niczego nie ukrywamy jedno przed drugim. Siadamy na tapczanie i czekamy.

— Na co?

— Na to, na co czekają w danej chwili wszyscy w strasznie napięciu nerwów — na G.P.U.

Dziesiąta. Jeszcze wcześniej. Mówimy o byle czem, ale z coraz większym roztargnieniem.

Jedenasta. Już mogą lada chwila przyjść. Czyjeś głośne kroki na ulicy, na schodach... Serce wali. Nie, to nie do nas.

Dwunasta. Najodpowiedniejsza dla nich pora.

O dwunastej wzięli F., — wspomina mąż, — zaraz po powrocie z biura, wykańczał pracę i zasiadł się do nocy. Jacyś młodzi, pracowali tak ponad siły, aby zarobić na kulę w łeb!

— Biedny, miły F., naiwny i dobry jak dziecko, dziwak, wierzył każdemu...

Oboje z trudem wstrzymujemy łzy. Nie sposób wyobrazić sobie, że tego człowieka, którego wszyscy lubili za jego łagodny, uległy charakter, za to że nigdy w życiu nie był w stanie nikogo skrzywdzić... że jego właśnie trzeba było szanować i zabijać!

Coraz wolniej wloką się godziny. Na ulicy wciąż słychać kroki. Ludzie wracają z wieczornych zajęć, z teatru... wchodzi do naszej bramy, albo idą dalej, słuchamy ich w udręce i napięciu. Siedzą bez tchu i bez słowa, krew uderza do głowy, to znów dreszcz przejmuję.

Pierwsza po północy. Ulica się ucisza, zamykają bramę. Pół godziny spokoju. Raptem przenikliwy dźwięk dzwonka w bramie. To oni... Oni, niezawodnie... Niepewne kroki i głośna rozmowa... Nie, to dwu pijanych.

Godzina druga... Ruch tramwajów ustął. Wszystko jakgdyby zamarło. Nie! Sygnał samochodu... Oni! Słychać jak wyjeżdżają, szkaradnie. Już zaraz...

— Nie, mój...

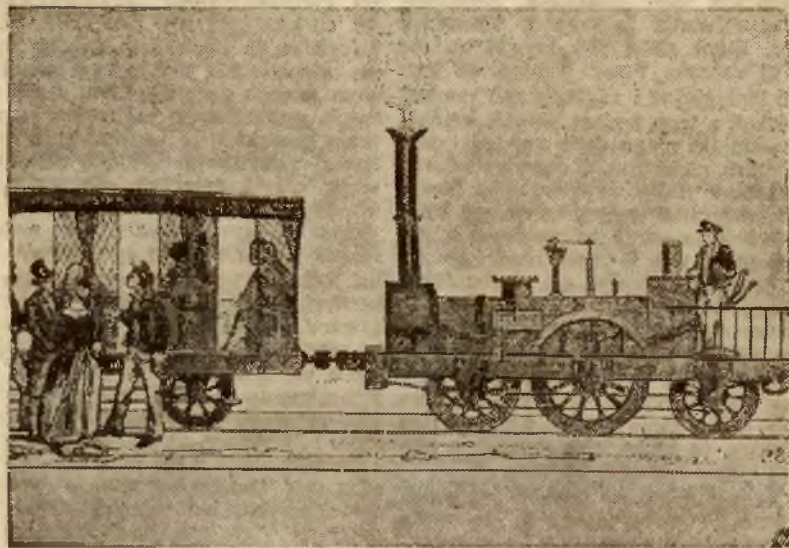
(D. C. N.)

Polowanie w Puszczy Białowieskiej



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z ostatniego polowania reprezentacyjnego w Białowieży. Nad zabitym dzikiem widzimy pochyloną gen. broni Sosnkowskiego. Stoją od lewej: min. Kościakowski, Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki, gen. Trojanowski syn regenta Węgier Horthy, poseł Boheman i gen. Grzmot - Skotnicki.

100-lecie kolei żelaznej



W tym roku przypada 100-letni jubileusz pierwszej lokomotywy kolejowej. W związku z wymienioną rocznicą reprodukcujemy interesujące zdjęcie przedstawiające w rysunku pierwszą lokomotywę i wagon pierwszego pociągu który przed 100 laty odszedł z Paryża do St. Germain.

Sir Hubert Wilkins i jego żona



Małżeństwo Wilkins studiują na globusie drogę do bieguna północnego, gdzie zamierzają udać się na łodzi podwodnej.

Programy radiowe

WILNO.

Piątek, dnia 5 marca 1937 roku.
6,30 Pieśń poranna. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,15 Dzień poranny. 7,25 Program dzienny. 7,30 Informacje i giełda rolnicza. 7,35 Muzyka na dzień dobry. 8,00 — 8,10 Audycja dla szkół. 11,30 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Koncert orkiestry wojskowej. 12,40 Dziennik południowy. 12,50 Sadzajmy kury na jajach — 13,00 — 14,00 Muzyka popularna. 15,00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Koncert reklamowy. 15,25 Życie kulturalne miasta. 15,30 Odeinek prozy. 15,40 Program na jutro. 15,45 Mała skrzyneczka na listy dzieci odpowie ciocia Hala. 16,00 Dla najmłodszych słuchaczy. — muzyka z płyt. 16,15 Rozmowa z chorymi ks. Rękusa. 16,30 Koncert orkiestry T. Rydera. 17,00 We mgle wśród lodowców — feljton. 17,15 Fragment III Konkursu Chopinowskiego. 17,50 Pogadanka aktualna. 13,00 Wiadomości sportowe. 18,06 Poradnik sportowy. 18,10 Wil. poradnik sportowy. 18,20 Jak spędzić święto? wygłosi T. Bulsiewicz. 18,25 Ze spraw litewskich (w języku litw.) 18,35 Muzyka z płyt. 18,50 Przegląd prasy rolniczej wygłosi inż. I. Niewodniczański. 19,00 W restauracji — o brząk obyczajowy. 19,20 Z pieśnią po kraju — aud. śpiewna. 19,45 Fragment operowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej — w przebiegu — dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 22,30 Dwie przygody

pana Beloe — skecz. 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

WARSZAWA.

Sobota, dnia 6 marca.
6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Georges Gershwin — twórca muzyki jazzowo-symfonicznej. 14,30 „Związek 4-ch zuchów” — słuchowisko dla dzieci. 15,15 Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 „Melodie dla zakochanych” — koncert ork. A. Hermana. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19,30 „W polskim domu”. 21,00 Koncert wieczorny. 22,00 Kukułka wileńska. 22,30 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

Ofiary

Bezimiennie dla najbiedniejszych zł. 5.
Doktor K. na Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo złotych 3.

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE ogłasza w Monitorze Polskim Nr. 49, z dnia 2 marca 1937 r. przetarg publiczny na wykonanie około 40.000 m² malowania ścian i sufitów farbą olejową oraz około 4.000 m² polakierowania drzwi, okien, ścianek i t.p. farbą olejową, w budynkach kolejowych we Lwowie. Termin wniesienia ofert upływa z dniem 3 kwietnia 1937 r. o godzinie 12-ej. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 13-ej.



UZIS epokowa PREMIERA!

Polski film o potęgze Polski!

PŁOMIENNE SERCA

W rolach głównych Elżb. BARSZCZEWSKA, Mieczystaw CYBULSKI, T. BIAŁOSZCZYŃSKI, K. JUNOSZA-STĘPOWSKI, Mieczystaw WĘGRZYN i in.

Film który każdy musi zobaczyć!

Prosimy o przybywanie na początki seansów PUNKTUALNIE: 4, 6, 8, 10, 10, 20.



WILNO!

Po raz pierwszy w dziejach kinematografii pojawia się film o historycznym znaczeniu.

Filmem tym jest

„Sonata Księżycowa”

pierwszy i jedyny film o treści romantycznej, w którym wystąpi chluba Polski, nasz wszechświatowej sławy kompozytor, nieznany mistrz tonów

Ignacy PADEREWSKI

Następny program w kinie „HELIOS”.

Przedprzedaż biletów w biurze „Orbis”, Mickiewicza 20 i Wielka 49.

HELIOS | Niebywały sukces.

BUFFALO BILL

(Niezwycięzony Bill)

W roli głównej

Gary Cooper

Nadprogram: atrakcje.

Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Ceny niższe!

Na wszystkie seanse:

Balkon 40 gr.

Parter 70 gr. i 1 złoty

PRZESUNIĘCIA W ADMINISTACJI

BRASŁAW. Dotychczasowy podkomisarz ziemski w starostwie powiatu brasławskim Jan Woysław de cyzjał ministra rolnictwa i reform rolnych mianowany został komisarzem ziemskim na powiat borszczowski i za leszczycki, a na jego miejsce przybył z Torunia inż. Ostrowski i objął już urzędowanie.

RUCH POPULACYJNY W POW. BRASŁAWSKIM

BRASŁAW. W czwartym kwartale 1936 r. na terenie powiatu brasławskiego zostało zawartych 170 małżeństw. W tymże okresie zanotowano 926 urodzeń i 575 zgonów, w tem 145 zgonów niemowląt. Przyrost naturalny wynosi w ub. kwartale 351 osób. Należy zaznaczyć, że śmiertelność nie mowląt w porównaniu z III kwartałem r. 1936 była znacznie mniejszą.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WALUTY

Belgi belg. 89,03 88,60.
Dol. ameryk. 528,5 526,0.
Dol. kanad. 528,0 525,5.
Floreny hol. 289,80 288,10.
Franki fr. 24,59 24,45.
Guldeny gd. 100,20 99,80.
Kor. czeskie 16,40 15,80.
Kor. duńskie 118,40 114,60.
Kor. norweskie 129,93 128,95.
Kor. szwedzkie 133,38 132,40.
Liry włoskie 24,20 23,70.
Marki fińskie 11,43 11,00.
Marki niem. 124,00 120,00.
Szył. austr. 95,00 94,00.
Marki niem. srebrne 133,00 129,00.
DEWIZY
Belgia 88,85 89,03 88,67.
Berlin 212,78 211,94.
Gdańsk 100,20 99,80.
Amsterdam 289,10 289,80 288,40.
Kopenhaga 115,44 114,86.
Londyn 25,80 25,87 25,73.
Nowy Jork czek 527,875 529,185 526,625.
Nowy Jork kabel 525,0 529,25 — 526,75.
Oslo 129,60 129,93 129,27.
Paryż 24,53 24,59 24,47.
Praga 18,38 18,43 18,33.
Stokholm 133,05 113,38 132,72.
Zurych 120,40 120,70 120,10.
Wiedeń 99,20 98,80.
Mediolan 27,85 27,95 27,75.
Helsinki 11,43 11,37.
Montreal 528,75 526,25.
Tendencja nieco słabsza.

AKCJE

Bank Polski 100.
Cukier 29,00 28,75 29,25.
Niedelw 43,00.
Węgiel 22,00 21,25.
Lilpop 13,75.
Ostrowiec serja B. 30,00 30,25 — 29,75.

Starachowice 35,00 34,50.
Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY

3 proc. poz. inwest. 1-sza emisja, 65,00, serje nienotowane.
5 proc. poz. inwest. 2-ga emisja — 65,50, serje nienotowane.
5 proc. konwersyjna 53,25.
6 proc. dolarowa 46,50, kupon — 47,10.
4 proc. premj. dolarowa 45,75.
7 proc. stabiliz. 361,00, kupon — 68,54.
4 proc. konsolid. 52,75 53,50 50,00.
50,25, dwa ost. drobne.
4,5 proc. pozn. ziem. kr. serja I — 45,50.
8 proc. przem. pol. 82,50
3 proc. ziemskie dol. gwar. kupon 29,57.
4,5 proc. ziemskie serja piąta — 48,50 49,75.
5 proc. Warszawy nowe 56,00 — 56,50 56,38.
5 proc. Łodzi nowe 51,25.
6 proc. Łodzi stare 53,00.
Tendencja mocniejsza dla listów pożyczek.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Wilno, dnia 4 marca 1937 r.

CENY TRANZAKCYJNE:

Mąka pszenna gat. I 0 — 20 proc. — wyciagowa 49,50
Mąka pszenna gat. I-B 0 — 55 proc. 45,00 46,00
Mąka pszenna gat. II-E 55 — 60 proc. 38,75 39,75
Mąka pszenna gat. II-F 55 — 65 proc. 36,00 37,25
Mąka pszenna gat. II G 60 — 65 proc. 33,75
Otręby pszenne mialkie przem. stand. 17,80
Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag. st. załad. 52,00

GUSTOWNE

suknie, bluzeczki, spodniczki, szlafroczyki sweterki białozłote, modne wzory, kolory, desenie koszul, krawatów, bonżurek, piżam, skarp., pończoch, chustek, rękawiczek poleca

W. NOWICKI WILNO WIELKA 30.

Własna wytwórnia gwar. modnego OBUWIA.

Kalosze, śniegowce, deszczówki, nowinki sezonowe. Ceny niskie.

LOBRE nasiona kontrolowane Przez Stację Oceny Nasion w Wilnie poleca

CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH

Wilno, Zawalna 28 tel. 21-48.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

CASINO

Najpiękniejsze widowisko filmowe

KRÓL KOBIEC

Największa obsada: WILLIAM POWELL,

MYRNA LOY i LUISA RAINER.

Wszelkie możliwości filmu muzycznego wyczerpane.

Nadprogram: Kolorowa atrakcja i aktualia.

Początek seansów: 4.30, 7.30 i 10.30

Polskie KINO „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9.

Po raz pierwszy w Wilnie najpiękniejszy i najmelodijniejszy film sezonu.

„STRADIVARI”

W rol. gł. GUSTAW FROELICH. i Sybille SCHMITZ

Koncertowa gra artystów, przepiękna muzyka, fascynująca treść filmu na tle wojny światowej.

LICYTACJA

Dnia 8 marca 1937 r. o godz. 15.30 w Koszarach Ignacowskich odbędzie się licytacja psa meldunkowego pulku (suka) rasy wilk.

TANECZYĆ modne elegancje, tania brylansowa szybko w ciągu trzech godzin wywiesz Szkółka prof. J. RÓŻAŃSKIEGO Niemiecka 19.

Udziały lekcji pojedynczo i grupowo oraz wprawno. Codziennie od godz. 10—13

KUPIE PO LENACH BARDZO TANICH U JANA FRICZKI Wielka 11 Tel. 19 69

z asort. tam daży wybór wykwintnej bielizny, trykotaż, pończoch, swetrów, skarpetek i t. d.

Numer akt: Km. 1174/36.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I, mający kancelarię w Wilnie, ul. Jezuicka Nr. 8 m. 2, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 kwietnia 1937 r. o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika funduszu po zanie Abuciewicz nieruchomości: placu ziem obszaru 1575,35 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dn. 2 maja 1935 r. Nieruchomość położona w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 28, posiada księgę hipoteczną za Nr. 4448 w wydziale hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie. Nieruchomość w zastawie, w dzierżawie nie znajduje się, sprzedaży podlega w całości.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 120.400, cena zaś wywołania wynosi zł. 90.300.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmie w wysokości zł. 12.040.

Rękojmie należy złożyć w gotówkę, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papier wartościowy przyjęty będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8 do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Wilnie ul. 3-go Maja Nr. 4.

Dnia 3 marca 1937 r.

Komornik

(—) W. Cichon.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopięciowe. Przyjmuje od g. 9—3 3—8, Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

Kupno i sprzedaż

DOM murowany jednomieszkaniowy z ładnym ogrodem do sprzedania. Można z długim bankowym. Witebska 19.

KUPIJEMY małą używaną lokomotywę parową o sile od 25 do 30 HP. Pożądane palenisko dostosowane do drzewa i torfu. Oferty skierowywać Wydział Powiatowy Brasław.

Nauka

STUDENT USB odziera korepetycy w zakresie gimnazjum. Specjalność: matematyka, fizyka i jęz. niemiecki. Nauka skuteczna. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Słowa” pod A. M.

Poszukuję pracy

ADMINISTRATOR - RZĄDCA poszukuje posady samodzielnej, wieloletnia praktyka na kresach, rolnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo, i gospodarstwo mleczne - hodowlane. Posadę obejmie zaraz. Wilno. Obozowa Nr. 20. Kazimierz Samorski dla „K. R.”.

RZĄDCA administrator kawaler poszukuje posady samodzielnej. Wieloletnia praktyka na Kresach i Litwie, poważne świadectwa i osobiste rekomendacje solidnych obywateli ziemian. Oferty do Administracji „Słowa” dla B.

RZĄDCA - EKONOM kawaler poszukuje posady od 1 kwietnia. Ma szkołę rolniczą oraz kilkoletnią praktykę. Wilno, Giedyminowska 57.

OGRODNICZKA z długoletnią praktyką i znajomością gospodarstwa poszukuje posady. Adres: p. Wiszniew, koło Świru, woj. wileńskie, poste restante R. R.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA” w Wilnie, przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

24-LETNIA PANIENKA zdolna, pracowita, znająca krój i haft artystyczny, poszukuje posady do dzieł — charakteru łatwy, pogodny, po polsku poprawnie mówi, skończyła kursy do kształcenia Konopnickiej i 3-letni Kursy Kroju — lubi dzieci. Dobrze prowadzi i warta dobrej posady. Zgłosić się na Zarzecz 5/3 w tych godzinach od 9 — 12, lub w czwartych od 6 — 8.